Dziś: Olbrzymi pożar od pioruna w Poznaniu

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Cena egzemplarza 10 groszy

Nr. 114 Wydanie Ł. Rok 67 Piątek, dnia 21 maja 1937

Proces 49 towarzyszów Doboszyńskiego rozpoczęty!

Sąd odrzucił wnioski obrony, zmierzające do połączenia sprawy uczestników zajść myślenickich z procesem inż. Doboszyńskiego — Co mówią pierwsi oskarżeni

Od specjalnego wysłannika „Orędownika"

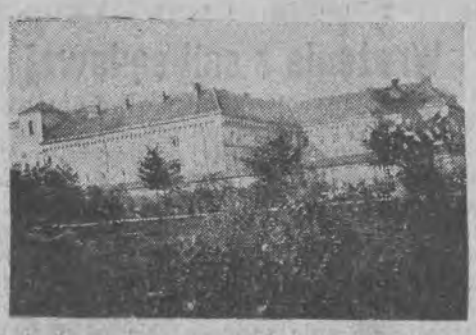

Gmach więzienia św. Michała w Krakowie, gdzie osadzeni są uczestnicy zajść myślenickich, odpowiadający w rozpoczętym dziś procesie.

Kraków (Tel. wł.). Proces uczestników zajść myślenickich rozpoczął się w środę o g. 9,25 w sali nr 16. Pierwszych 16 oskarżonych sprowadzono z więzienia pod eskortą 10 policjantów. Oskarżonych, odpowiadających z wolnej stopy, umieszczono na oddzielnych ławach. Po sprawdzeniu listy oskarżonych przez przewodniczącego adwokaci złożyli pełnomocnictwa. Prokurator wystąpił z wnioskiem o wyłączenie nieobecnych na rozprawie oskarżonych: Jana Tyrki i chorego Józefa Wąsiołka. Następnie przewodniczący sprawdził generalia oskarżonych. Oskarżeni odpowiadają spokojnie pozdrawiając się podniesieniem ręki.

Wnioski obrony

W imieniu obrony adw. Łukaszewski z Krakowa zgłosił wniosek o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych ze względu na właściwość rzeczową wykazując, że zarzucone poszczególnym i wszystkim oskarżonym przestępstwa kwalifikują się, jako rabunek i usiłowane zabójstwo, a ze względu na zagrożoną karę nie należy do kompetencji Sądu Okręgowego. W motywacji wniosku stwierdza obrońca, co następuje:

„Jakkolwiek sentencja aktu oskarżenia zarzuca wszystkim 49 oskarżonym, iż należeli do bezprawnie utworzonego związku zbrojnego, to jednak poza tym jednym stwierdzeniem uzasadnienie aktu oskarżenia w niczym nie wskazuje charakterystyki tego rzekomego związku zbrojnego."

O równe prawo w Polsce dla Polaków

Z kolei adw. Gajewicz z Radomia, powołując się na słowa ministra Grabowskiego, że prawo winno być elastyczne, stwierdza, że posunięto się jednak za daleko w tej elastyczności i przypomina ostatnie przykłady z procesów Giertycha i przytyckiego. Rozdzielenie rozprawy 49 uczestników wyprawy myślenickiej i sprawy Doboszyńskiego zdaniem obrońcy jest znowu przykładem zbyt skrajnej powolności w interpretowaniu przepisów ustawy. Nie ma — mówił adw. Gajewski — podstawy do rozdzielenia sprawy, wyrosłej z jednego gruntu. Interpretacja prawna musi mieć swe granice. Właśnie z Krakowa, skąd wyszło w historii tyle pięknych inicjatyw, pójść winno na całą Polskę potwierdzenie dawnej zasady: „prawa równego dla wszystkich". Niechaj oskarżeni mają możność skorzystania z instancji sądów przysięgłych. Wołam o równe prawo w Polsce dla Polaków.

Prokurator odpiera stanowisko oskarżonych stwierdzając, że rozdzielenie spraw wprowadza wiele udogodnień proceduralnych.

Replika na sprzeciw prokuratora

W replice na stanowisko prokuratora adw. Stypułkowski powołuje się na odpowiednie przepisy prawne, które nakazują łączne rozpoznawanie i stwierdza, że zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego wydzielenie spraw musi być uzasadnione okolicznościami faktycznymi, a nie można jedynie ograniczyć się do powtórzenia tekstu ustawy.

Można być najbardziej subiektywnym w pojmowaniu tego, co prowadzi do uproszczenia sprawy, ale i granice subiektywnego ujmowania sprawy dyktuje zdrowy rozsądek. Trudno uznać za proceduralne uproszczenie rozdzielenie spraw, wyrosłych z jednego źródła i zazębiających się niemal w każdym punkcie.

„W tych warunkach, zachowując osobiście wiarę w niezawisłość Sądu, nie mogę — oświadcza obrońca — nie zrobić uwagi, że społeczeństwo zainteresowane jest tym procesem bardzo żywo, wiąże wyznaczenie rozprawy uczestników wyprawy myślenickiej przed zwykłym sądem, z zamiarem wpłynęcia na stanowisko sądu przysięgłych w orzeczeniu o winie samego Doboszyńskiego.

Sprawa Doboszyńskiego jest sprawą społeczną, sięgającą w trzewia Narodu, i w okresie kiedy się woła o konsolidację, trzeba dać jej wszędzie najpełniejszy wyraz.

Nie pomijać Doboszyńskiego

Adw. Zdzitowiecki z Radomia wykazał, że dla wszechstronnego zaznajomienia się z całokształtem sprawy winno się nie pomijać centralnej osoby, a więc Doboszyńskiego. Sprawa winna być łącznie rozpatrywana.

Po przemówieniach obrony, sąd udał się na naradę, po której ogłosił postanowienie odrzucające wnioski, zgłoszone przez adwokatów Wusatowskiego i Gajewicza.

Wówczas adw. Stypułkowski zapowiedział, że obrona zgłosi zażalenie na decyzję kompletu sądzącego do Sądu Apelacyjnego.

Gmach magistratu w Myślenicach z posterunkiem policji, na który dokonano najścia podczas zajść myślenickich.

Co mówi akt oskarżenia

Po odebraniu personaliów od oskarżonych i załatwieniu innych formalności Sąd przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia. Zawiera on 38 stron pisma maszynowego i obejmuje następujących oskarżonych: 1) Andrzeja Płonkę — rolnika z Kulerzowa, 2) Jana Kwintę — robotnika z Chorowic, 3) Antoniego Kwintę — rolnika z Chorowic, 4) Antoniego Wątora — ślusarza z Chorowic, 5) Karola Knotka — malarza ze Skotnik, 6) Józefa Trybusa — robotnika ze Skotnik, 7) Antoniego Piszczaka — rolnika z Libertowa, 8) Józefa Pezika — wyrobnika z Bukowic, 9) Franciszka Przybylskiego — stycharza z Ślesina, 10) Wojciecha Brozka — handlarza z Libertowic, 11) Michała Pałkę — robotnika z Libertowic, 12) Jana Krasnego — robotnika ze Skotnik, 13) Andrzeja Syrka — robotnika z Tyńca, 14) Tomasza Płonkę — murarza z Kulerzowa, 15) Władysława Wlazłę — krawca z Liszek, 16) Jana Skopa — robotnika z Chorowic, 17) Józefa Wąsiołka — robotnika z Ochodzy, 18) Mariana Wąchałę — studenta z Krakowa, 19) Andrzeja Galatę — kupca z Opatkowic, 20) Stanisława Pachla — robotnika z Libertowic, 21) Józefa Bularza — robotnika z Kulerzowa, 22) Stanisława Pałkę — robotnika z Libertowa, 23) Jakuba Kolasę — robotnika z Facimiecha, 24) Jana Lelka — robotnika z Facimiecha, 25) Piotra Srokę — robotnika z Rącznej, 26) Stanisława Syrka — rolnika z Bukowia, 27) Jana Radochę — rolnika z Tyńca, 28) Tomasza Romka — robotnika z Chorowic, 25) Stanisława Krawczyka — szewca z Mogilan, 30) Jana Burkata — robotnika z Poręby, 31) Stanisława Pryka — szewca z Libertowic, 32) Józefa Romka — robotnika z Chorowic, 33) Józefa Skopa — robotnika z Chorowic, 34) Michała Tomczyka — robotnika z Krakowa-Podgórze, 35) Jana Tyrkę — robotnika z Rącznej, 36) Franciszka Boguckiego — rolnika z Gaju, 37) Karola Skopa — rolnika z Chorowic, 38) Franciszka Stokłosę — robotnika z Ochodzy, 39) Piotra Wyrwę — robotnika z Zelczyna, 40) Piotra Badurę — robotnika z Facimiecha, 41) Antoniego Rządzika — rolnika z Bukowia, 42) Piotra Tylca — robotnika z Ochodzy, 43) Piotra Jachymczaka — rolnika z Ochodzy, 44) Piotra Sekułę — robotnika z Ochodzy, 45) Józefa Wygodę — robotnika z Siedzimia, 46) Jana Romka — rolnika z Chorowic, 47) Zygmunta Malagę — robotnika ze Skotnik, 48) — Augustyna Jurgalę — robotnika ze Skotnik i 49) Albina Marcinkiewicza — rolnika z Ożagowa. Wymienione miejscowości leżą w powiecie krakowskim.

Główne zarzuty

Akt oskarżenia dzieli się na dwie części, przy czym oskarżonych ad 1, 2, 3, 4, 8, 13, 14, 21, 23, 24, 25, 26, 34, 36, 41, 43, 44, 45, 46, 48 prokurator oskarża o to, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach, działając we wzajemnym porozumieniu

a) zabrali z lokalu posterunku Policji Państwowej w Myślenicach w celu przywłaszczenia sobie 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego, wartości 2.500 zł, oraz gotówkę w kwocie 45 zł,

b) zniszczyli urządzenia biurowe tego posterunku przez uszkodzenie drzwi, okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania;

Zniszczone składy żydowskie

oskarżonych, wymienionych pod liczbą 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 20, 21, 22, 24, 25, 27, 28, 29, 30, 31, 35, 39, 40, 48 prokurator oskarża o to że tej samej nocy w Myślenicach działając w porozumieniu zniszczyli w różny sposób, a także przy użyciu ognia, rozmaite towary ze sklepu Olgi Weiman Berischa, Beckera, Rozalii Goldstein, Hirsza Westrecha, Feli Zancker, Ozjasza Blumenstocka, Izraela Kargera i Józefa Emmera, łącznej wartości około 10 tysięcy złotych, a nadto zniszczyli urządzenia sklepu;

W mieszkaniu star. Basary

oskarżeni ad 1, 2, 39 zostali obwinieni o to, że tej samej nocy w Myślenicach, działając w porozumieniu z innymi nieustalonymi uczestnikami, zniszczyli urządzenia łamiąc meble i tłukąc lustra w mieszkaniu starosty powiatowego Antoniego Basary.

Uprowadzenie strażnika miejskiego

Oskarżonych wymienionych ad1, 2, 3, 4, 8, 13, 14, 21, 23, 24, 25, 26, 34, 35, 41, 43, 44, 45, 46, 48 prokurator oskarża o to,

JÓZEF MACHNO
raniony w czasie pościgu policyjnego w Lubrzycy Górnej pod Babią Górą w dniu 26. 7. 1936 r. Pochodził ze Skotnik pow. krakowskiego, był robotnikiem i członkiem S. N., liczył 52 lata.

że tej samej nocy, działając wspólnie, zatrzymali i przemocą rozbroili oraz aż po Myślenice prowadzili strażnika miejskiego Władysława Święcha, zdążającego na posterunek celem zaalarmowania policji z powodu napadu na miasto i w ten sposób zmusili go do zaniechania zawiadomienia Policji Państwowej.

Pościg policji

Dalej wszystkich oskarżono o to, że dnia 23 czerwca 1936 r. w Porębie, w pow. myślenickim, działając w porozumieniu, strzelali do zdążających za nimi funkcjonariuszy Policji Państwowej celem zmuszenia ich do zaniechania pościgu. Wreszcie osk. ad 5, 6, 7, 9, 12, 13, 27, 47, 48 oskarża się o to, że dnia 26 czerwca 1936 r.w Zubrzycy, w pow. nowotarskim, działając w porozumieniu, strzelali do zdążających za nimi funkcjonariuszy straży granicznej zmuszając do zaniechania pościgu.

Uzasadnienie aktu oskarżenia

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do odczytania uzasadnienia tegoż aktu.

Uzasadnienie aktu oskarżenia pokrywa się na ogół z relacjami naszego pisma, zamieszczonymi bądź bezpośrednio po zajściach, bądź też w ostatnim czasie, w związku ze zbliżającym się procesem.

Oto uzasadnienie aktu oskarżenia, przedstawione w skrócie:

Dnia 23 czerwca 1936 r. nad ranem komenda posterunku PP w Myślenicach zawiadomiła władze krakowskie o napadzie na Myślenice, dokonanym w godzinach nocnych przez zorganizowany, z kilkudziesięciu ludzi składający się oddział, który po przecięciu przewodów telefonicznych na szosach zniszczył urządzenie posterunku PP w Myślenicach, zabierając karabiny i amunicję, zdemolował mieszkanie starosty powiatowego Basary, a następnie, po splondrowaniu szeregu sklepów, należących do ludności żydowskiej, opuścił Myślenice, kierując się na południe, w stronę Dobczyc.

W lasach Poręby

W lasach Poręby przyszło do wymiany strzałów między funkcjonariuszami policji a członkami zbrojnego oddziału, co do którego już wówczas stwierdzono, że pozostaje on pod rozkazami i osobistym kierownictwem Adama Doboszyńskiego. Zbrojne starcie spowodowało rozproszenie się oddziału na drobniejsze grupy. Doboszyński wraz z 10 ludźmi udał się w kierunku Czarnego Dunajca — Zubrzycy, gdzie doszło dnia 26 czerwca 1936 r. powtórnie do starcia z pościgowym oddziałem straży granicznej. Doboszyński przebywał samotnie w lasach w okolicy Zawoi do dnia 26 czerwca 1936 r. Przedtem ujęto znaczną część jego towarzyszy. Ostatni członkowie oddziału wpadli w ręce policji 15 września 1936 r. W starciu z oddziałami policji i straży granicznej zginęło 2 członków z wyprawy Doboszyńskiego, a jeden odniósł rany.

Uzasadnienie aktu oskarżenia sąd odczytywał kilka minut, po czym przystąpił do odczytania szczegółów tego uzasadnienia.

Dnia 7 czerwca 1936 r. — wedle relacji uzasadnienia aktu oskarżenia — inż. Doboszyński wydał polecenie utworzenia przy Stronnictwie Narodowym tzw. „drużyn ochronnych", które miały na celu zapewnić ochronę zgromadzeniom przed elementem żydowskim i komunistycznym. W związku z tworzeniem tych drużyn inż. Doboszyński odbył szereg konferencyj, na których udzielał wskazówek, aby do drużyn werbowano ludzi odważnych, zdecyplinowanych i na wszystko gotowych. Między 7 a 22 czerwca 1936 r. urządzono kilka próbnych alarmów nocnych drużyn ochronnych.

Zbiórka drużyn w lesie chorowickim

22 czerwca ub. r. o godz. 21,30 inż. Doboszyński zarządził zbiórkę drużyn ochronnych w lesie chorowickim. Na zbiórkę tę przybyli członkowie uzbrojeni. Zaś inż. Doboszyński posiadał przy sobie mapy wojskowe i busolę oraz dwa rewolwery. Na miejscu zbiórki dokonano rozdziału środków żywności, które zawczasu inż. Doboszyński przygotował.

W lesie chorowickim inż. Doboszyński sprawdził stan liczebny swych drużyn, po czym uformował kolumnę czwórkową i objąwszy nad tym oddziałem komendę ruszył na jego czele w kierunku Myślenic. Oddział posuwał się w porządku wojskowym. W czasie marszu przecięto wszystkie przewody telefoniczne, łączące Myślenice z Krakowem i innymi miejscowościami.

Oddział podzielony na dwie partie

Inż. Doboszyński po przybyciu do Myślenic oddział swój, liczący około 50 osób, podzielił na dwie partie. Z pierwszą uzbrojoną ruszył na posterunek P. P., druga w myśl jego poleceń miała przystąpić do zdemolowania żydowskich sklepów. Doboszyński na czele 20 uzbrojonych osób wszedł na miejscowy posterunek P. P. w Myślenicach. Po rozbrojeniu pełniącego służbę policjanta zabrano 18 karabinów, kilkaset naboi, kilka rewolwerów, granatów i pałek gumowych.

Demolowanie sklepów żydowskich

Po opuszczeniu posterunku rozdzielone grupy połączyły się z powrotem i poczęto demolować sklepy żydowskie. Towary ze sklepów żydowskich wyniesiono na rynek, oblano naftą i podpalono. W czasie zajścia strażnik miejski, Władysław Święch, wypadł z wartowni z zamiarem zaalarmowania policji. Został jednak rozbrojony. Po zdemolowaniu sklepów uzbrojony oddział z inż. Doboszyńskim na czele udał się do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary.

W mieszkaniu starosty

Inż. Doboszyński wraz ze swoimi towarzyszami przeszukali dokładnie mieszkanie starosty i weszli do komórki obok kuchni, w której p. Basara skrył się wraz ze swoją gospodynią. Po zdemolowaniu mieszkania starosty, inż. Doboszyński zarządził zbiórkę swego oddziału, a następnie poprowadził go marszem ubezpieczonym w stronę do wsi. Koło mostu na Rabie na oddział inż. Doboszyńskiego czekała furmanka z żywnością. Prowiant rozdzielono między uczestników. Zebrane na posterunku karabiny wraz z nabojami inż. Doboszyński rozdzielił między wybranych przez siebie ludzi.

Oddział rozsypany w tyralierę

23 czerwca ub. oddział zbrojny zatrzymał się w lasach koło Poręby i tam o godz. 8 rano inż. Doboszyński zarządził postój. Dokoła obozowiska zostały wystawione straże, na główniejsze zaś trakty inż. Doboszyński wysłał uzbrojone patrole. O godz. 15 pościgowy oddział policyjny, złożony z 12 ludzi, zbliżył się do obozowiska inż. Doboszyńskiego. W obozie zarządzono alarm. Uczestnicy drużyny inż. Doboszyńskiego rozsypali się w tyralierę i rozpoczęła się walka z policją.

W pewnym momencie inż. Doboszyński ze swym oddziałem przypuścił atak na policję, lecz musiał się wycofać z powodu gradu kul. W czasie utarczki został ciężko zraniony Józef Pałka, który przewieziony później do szpitala w Krakowie zmarł.

Ucieczka w głąb lasu

W tym samym czasie na terenie lasów Poręby znalazł się z drugim oddziałem policyjnym komisarz P. P. Królikiewicz, który usiłował oskrzydlić inż. Doboszyńskiego. Na skutek akcji policyjnej drużyny inż. Doboszyńskiego rozsypały się w drobne grupy i zaczęły się wycofywać wgłąb lasu. Policja ujmowała pojedyńczych członków oddziału inż. Doboszyńskiego.

Następnie uzasadnienie aktu oskarżenia na 10 stronach maszynowego pisma zajmuje się wyjaśnieniami oskarżonych, złożonymi przed władzami prowadzącymi dochodzenia.

Po zakończeniu tego punktu rozpoczęli składać wyjaśnienia oskarżeni.

Zeznania pierwszych oskarżonych

Co mówią osk. Płonka, Jan i Antoni Kwinta oraz Wątor

Pierwszy zeznawał oskarżony Andrzej Płonka. Wyjaśnienia jego zrobiły wielkie wrażenia. Płonka na wstępie opowiedział o wyprawie myślenickiej. Na pytanie jednego z obrońców, czy często był bez pracy i dla czego go zwolniono, wyjaśnił, że wyrzucono go z pracy na polecenie starosty, policji, inspektora pracy i władzy.

— Starosta polecił majstrowi — mówił oskarżony — aby z miejsca pozbawił mnie zajęcia. Majster tego nie posłuchał i wówczas interweniował płatnik, a następnie przodownik policji. Wyrzucono mnie na bruk. Gdy następnie otrzymałem pracę, to znów usunięto mnie na żądanie przodownika.

— Również TUR-owcy bruździli przeciwko mnie. Banda ta przyszła do inżyniera i żądała, aby faszystę wypędził. Później już pracy nie mogłem znaleźć, a wszystko dlatego, że byłem członkiem Stronnictwa Narodowego.

W niewoli u bolszewików

Na pytanie adw. Kuśnierza, czy był w Rosji Sowieckiej, oskarżony odpowiada, że był przez 19 miesięcy w niewoli bolszewickiej. W Rosji przyjrzał się komunizmowi i dlatego rozumie dziś niebezpieczeństwo, grożące Polsce z tej strony. Dodaje, że jeżeli chodzi o sekcje ochronne Stronnictwa Narodowego, to miały one za zadanie pilnowanie porządku na zebraniach i ochrony ich przed napadami żydokomuny.

Adw. Kuśnierz: — Czy ludzie skarżyli się na władze administracyjne?

Oskarżony: — Często skarżyli się Doboszyńskiemu. Mówili, że policja bez powodu rozwiązuje zebrania plackowek, natomiast agenci z TUR-u nie spotykali się z żadnymi przeszkodami, a nawet mieli zezwolenia starosty.

Na zebraniach S. N.

Adw. Stypułkowski: — Czy pan spotykał się z jakimiś utrudnieniami ze strony władz?

Osk.: — Na każde zebranie przychodził posterunkowy. Niektóre z zebrań ulegały rozwiązaniu. Policja robiła stale doniesienia do starostwa. Za jedno z zebrań starostwo ukarało mnie 100 złotymi grzywny. Sąd Okręgowy uwolnił mnie jednak od tej kary. Po innym zebraniu aresztowano mnie bez podania przyczyn mówiąc, że dowiem się o nich na posterunku. Komendant posterunku zabrał mi raz numer „Orędownika" mówiąc, że to jest pismo nielegalne.

Historia kawałka ziemi

Przy końcu zeznań Płonka stwierdza, że jako uczestnikowi walk o wyzwolenie ojczyzny przydzielono mu działkę osadniczą na Kresach Wschodnich. Z prawa tego jednak nie skorzystał uważając, że nie należy przyjmować zapłaty za ofiary dla Polski. Chciał natomiast nabyć kawałek ziemi z parcelacji we wsi rodzinnej. Nie sprzedano mu jej, a oddano ją Żydowi. Oskarżony uważa, że jako stały mieszkaniec wsi i Polak miał pierwszeństwo do tego kawałka ziemi.

Dlaczego?

Kolejno zeznaje oskarżony Jan Kwinta opisując swój udział w wyprawie na Myślenice. Na pytanie obrony, jak długo jest bez pracy, odpowiada, że od szeregu lat. Ostatnio pracował wraz z Doboszyńskim w Borku Fałęckim przy wodociągach.

PEŁKA JÓZEF
z Korabela k. Skawiny, lat około 30, zmarł w szpitalu krakowskim.

Apl. Niebudek: — Dlaczego zwolniono z pracy Doboszyńskiego?

Osk.: — Za przekonania polityczne. Gdy chciałem później uzyskać pracę, oświadczano mi, abym poszedł po chleb do Doboszyńskiego, a jeśli naprawdę chcę uzyskać pracę, to mam wpierw wstąpić do „Strzelca".

Przerwa

Po zeznaniach Antoniego Kwinty i Wątora, które mniej więcej pokrywają się z zeznaniami oskarżonych poprzednich, sąd zarządził o godz. 15,15 przerwę procesu do czwartku rana.

Wrażenia z sali sądowej

Proces przeciw 49 uczestnikom wyprawy wyślenickiej należy bezsprzecznie do rzędu najbardziej znamiennych rozpraw ostatnich czasów, skupiając na sobie uwagę szerokich mas. A jednak tak się stało, że nawet nieliczni przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego nie mogą się rozprawie przysłuchiwać. Publiczność nie została dopuszczona na salę sądową. Na ul. Poselskiej, wiodącej do gmachu sądowego, jak i przy nim samym, krążą wzmocnione posterunki policyjne.

W GMACHU SĄDU

Budynek sądu okręgowego, gdzie się odbywa proces 49 uczestników wyprawy myślenickiej, stanowił ongiś siedzibę SS. Karmelitanek Bosych. Dziś jeszcze widoczne są wewnątrz gmachu pozostałości z tych czasów w postaci malowideł. Sama sala rozpraw służyła kiedyś jako kaplica czy refektarz.

NA SALI ROZPRAW

Trudno się oprzeć jakiemuś szczególnemu wzruszeniu. Pierwsza jego fala przyszła na widok rodzin, których żywiciele i synowie znaleźli się na ławie oskarżonych. Wiele matek i żon nie widziało swych opiekunów niemal od roku. Przecież 16 oskarżonych zostało pozbawionych wolności przeważnie w ciągu czerwca 1936 r.

A trudno też nie ulec fali uczuć i myśli, które płynąc z całej Polski z serc i umysłów możnych i prostaczków, kłębią się na tej sali sądowej, gdzie na stole sędziowskim widnieje rozkrzyżowany Chrystus, a z malowideł wyłania się symbolizujący Rzeczpospolitę Orzeł Biały i starożytna Temida z wagą w dłoni.

OSKARŻENI

Przeprowadzono ich część z więzienia korytarzem, łączącym cele z gmachem sądu. Większość odpowiada z wolnej stopy. Oskarżeni zajmują miejsce mniej więcej pośrodku sali sądowej pomiędzy obrońcami, którzy zasiedli zarówno za stołem dla nich specjalnie przeznaczonym, jak i na ławach przysięgłych.

Oskarżeni, to synowie ludu krakowskiego. Przeważają wśród nich chłopi i robotnicy rolni. Wszyscy odziani ubogo. Ale bieda wieje nie tylko z odzieży. Przede wszystkim wycisnęła ona piętno na twarzach. U starszych wygląda ze zmarszczek i brózd, spracowanych dłoni, a u wszystkich wyziera z oczu.

Przecież znaczna część oskarżonych przeszła przez piekło wojny. Starsi krew przelewali na frontach włoskim i francuskim, a potem z armią błękitną przeszli do Polski i tu przeżyli wojnę bolszewicką wraz z tymi młodszymi.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!

Pogrzeb ś. p. Stefana Kędziora

Śp. Stefan Kędziora, starszy wywiadowca P. P. w Brześciu, który zginął na posterunku, podstępnie zasztyletowany przez rzezaka Żyda.

Specjalny wysłannik „Słowa" wileńskiego tak opisuje swoje wrażenia z pogrzebu śp. Stefana Kędziora, zamordowanego podstępnie przez rzezaka-Żyda w Brześciu:

„Przodem szła kompania szturmowa. Potem niesiono wieńce. Potem karawan i olbrzymi tłum. Na tle czarnego baldachimu migała wśród czarnych tużurków urzędniczych, jasnowłosa głowa Zbyszka (synka śp. zamordowanego — przyp. red. „Orędownika"). Mały, biedny sierota szedł w aureoli ponurej chmury, która zawisła na twarzach tłumu. Bokami, groźnie szli robotnicy. Wielu prowadziło rowery, bo zjechali na pogrzeb z odległych przedmieść. Środkiem kobiety. Szary chrześcijański tłum, który się oderwał od pracy w dzień powszedni. Kilka tysięcy ludzi.

„Bo nie był to pogrzeb policjanta, tylko pogrzeb chrześcijanina.

„Pogrzeb przeszedł i zakończył się spokojnie.

„Ale brakowało i tym razem iskry. A raczej te, które błyskały z oczu, te ponure słowa, które się słyszało, te groźby i odgrażania... Mijaliśmy szerokie poprzeczne ulice. W nich, dalej od rogu, w głębi, ulica po ulicy, stał gęsty, zbity tłum Żydów. Kamieniem rzucić, by nie doleciał, ale wzrok, który ku nim padał był cięższym od kamieni. I nie przestrzeń tych ulic dzieliła dwa tłumy, jeden, który szedł za trumną i drugi, który stał niemy i uparty, a, zrozumiałem to najoczywiściej, straszna, wzajemna nienawiść, która się nie da już chyba wyrównać, ani się nie da odwrócić. J. M.".

Zabójca inż. Skrzywana udaje wariata?

Twierdzi on, że jego ofiarę zabiło „perpetuum mobile"

Katowice. (AJS) Zabójca śp. inż. Skrzywana, Tadeusz Kopf, który przebywa w więzieniu warszawskim, nadesłał do władz sądowych w Katowicach pismo, z którego wynika, że próbuje symulować obłęd, względnie istotnie jest on chory na umyśle.

W liście tym Kopf domaga się udzielenia mu porady prawnej, gdyż śp. inż. Skrzywana zabiło „perpetuum mobile" i on jako znawca chce wydać orzeczenie, na podstawie którego można będzie pociągnąć „perpetuum mobile" do odpowiedzialności. Wspomina też coś o promieniach kosmicznych, które były współdziałały w zbrodni.

Prokurator Horodecki zwrócił się do władz więziennych w Warszawie o opinię co do zachowania się Kopfa. Ewentualnie zostanie przeprowadzone jeszcze badanie psychiatryczne.

Echa procesu polskiego robotnika z żydowskim dyrektorem

Czy inż. Goldberger był komisarzem czerezwyczajki?

Rewelacyjny list żony pułkownika w stanie spoczynku p. Marii Skorupskiej z Chorzowa

„Szanowna Redakcio!

„Ze względu na zły stan zdrowia nie zabierałam głosu w sprawie Goldbergera, lecz uważam za swój obowiązek obywatelski przyczynić się do wyświetlenia tej sprawy.

„Z całą stanowczością twierdzę, że w Winnicy był komisarz czeki nazwiskiem Goldberger i że fotografia, umieszczona swego czasu w „Orędowniku", **z całą pewnością jest podobizną tego komisarza.**

„Czy działania Goldb. obejmowały też i teren Kijowa — nie wiem, lecz przyjeżdżał tam często i właśnie w **Kijowie** go poznałam.

„W jakich okolicznościach poznałam tego pana, opowiem przy przesłuchaniu.

„Głos czerwonego kata będę pamiętała do śmierci i gdy go posłyszę — pod przysięgą zeznam czy Goldberger z Żywca był komisarzem czeki w Winnicy w roku 1919.

„Jeżeli Sz. Redakcja uważa, że zeznania moje mogą przyczynić się do wyświetlenia sprawy — chętnie służę.

„Łączę wyrazy szacunku

Maria Skorupska,

żona ppułk. W. P. w st. spocz.

Chorzów I., ul. Grażyńskiego 8, II p."

List p. Marii Skorupskiej publikujemy w tej nadziei, że przyczyni się on do wyświetlenia sprawy, w której oskarżonym przez Żyda Goldbergera z Żywca jest polski robotnik Skrzypek.

Pożar fabryki

Warszawa. (Tel. wł.) W fabryce celulozy Steinhagena i Saengera w Włocławku wybuchł pożar w gmachu turbinowni. Część maszyn uległa zniszczeniu. (w)

Katastrofa samochodowa

Jaworów (PAT). Dziś o godz. 4,30 rano na szosie Lwów — Szkło samochód Lw 7773, własność dra Romanowskiego z Przeworska, uległ rozbiciu z przyczyn dotychczas nie ustalonych. Jadący w nim dr Ryszard Romanowski zginął, a towarzysz jego dr Eugeniusz Maślak ze Lwowa odniósł ciężkie rany.

Przemówienie marsz. Rydza-Śmigłego

Warszawa. (Tel. wł.) W wielkiej sali Resursy Obywatelskiej odbył się uroczysty komers korporacji „Arkonia" z powodu 58 lat istnienia tej korporacji. Przybył również marsz. Śmigły Rydz.

W komersie wzięło udział około 300 osób, wśród nich nie tylko filistrzy korporacji „Arkonia", ale i przedstawiciele innych korporacyj. Przy stole prezydialnym zasiedli m. i. ks. Seweryn Czetwertyński, b. wojewoda Sołtan, gen. Anders itd. Wygłoszono przemówienia na temat ciągłości pokoleń, ideologii ruchu korporacyjnego, stosunków młodego pokolenia do armii, działalnści Bratnich Pomocy itd.

Po licznych toastach zabrał głos również marsz. Rydz Śmigły, zaznaczając, że w Polsce jest niezmiernie wiele do zrobienia, że dużą rolę w pracy pozytywnej powinna odegrać młoda polska inteligencja. Mówca oświadczył, że wierzy w duszę młodzieży polskiej i ufa, iż przyszłość, która nas czeka, tej wiary nie podkopie a tylko ją wzmocni.

Gwałtowna nawałnica na wybrzeżu Bałtyku

Gwałtowna nawałnica, jaka nawiedziła wybrzeże, wyrządziła olbrzymie szkody zwłaszcza w Gdyni i okolicy oraz na Kaszubach. Na zdjęciach widzimy zalane i zniszczone drogi w Orłowie, gdzie fala dochodziła do metra wysokości.

Co piszą inni

Rosjanie i O. Z. N.

W Dubnie obradowała ostatnio rada naczelna Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego w Polsce. Z politycznego punktu widzenia rewelacyjna jest uchwała rady, wypowiadająca się za wyłonieniem specjalnej delegacji z b. posłem B. B. Pimonowem na czele, której zadaniem jest zameldowanie płkowi Kocowi akcesu Rosjan w Polsce do O. Z. N.

Podobno nie tylko Rosjanie ale i niektóre organizacje „ukraińskie" z grupy emigrancko-petlurowskiej wypowiedziały się również za O. Z. N.

Zupełnie jak swego czasu za BBWR...

Teatr niemiecki na G. Śląsku

Ostatnio prasa niemiecka ogłosiła sprawozdanie z działalności niemieckiej gminy teatralnej na polskim Górnym Śląsku.

W czasie od 2 września do końca kwietnia Niemcy dali 108 przedstawień, z czego 55 w Katowicach, 38 w Chorzowie, 6 w Rybniku, 6 w Tarnowskich Górach, a 3 w Pszczynie. W porównaniu z zeszłym sezonem liczba przedstawień spadła o 14, natomiast powiększyła się liczba widzów z 55.907 na 57.992. Wieczory teatralne wypełniały głównie występy niemieckiego teatru z Bytomia.

Prasa niemiecka donosi, że wygaśnięcie konwencji genewskiej nie powstrzyma pracy niemieckiego teatru na polskim Górnym Śląsku, bowiem teatr bytomski posiada zezwolenie na występy w województwie śląskim do końca 1937 r.

Jak widać, teatr niemiecki w Polsce rozwija się dobrze, bez przeszkód, a przede wszystkim bezpiecznie. Inaczej jest z występami polskiego teatru na Śląsku Opolskim, gdzie polski zespół teatralny narażony jest na szykany i napady zorganizowanych bojówek niemieckich, jak to ostatnio miało miejsce w Mikulczycach.

W tym świetle dziwna jest tolerancja wobec zamiarów teatru niemieckiego po wygaśnięciu konwencji genewskiej. Musiałaby ona być poparta gwarancją bezpiecznej i spokojnej pracy polskiego **teatru na Śląsku Opolskim.**

Rewelacyjny cykl reportaży „Orędownika"

W rękach bolszewików

Ciemny chłop kontroluje lotnika — Mjr. Pietraszkiewicz skazany na śmierć — Dlaczego nie wykonano wyroku — Ratunek

Wśród jeńców znajdował się lotnik kpt. Jankowius.

Bolszewicy, którzy nie mieli pojęcia o lotnictwie, postanowili go zrobić dowódcą swojej eskadry.

Obawiając się jednak, aby „burżuazyjny oficer nie działał czasem na szkodę proletariackiej armii" przydzielili mu kontrolera... Był nim ciemny chłop Griszka Bałabanow...

Kpt. Jankowius miał z nim niemało kłopotu, ale jeszcze więcej powodów do śmiechu...

Kpt. Jankowius otrzymał polecenie, aby naprawić wszystkie aparaty i uczynić je zdolnymi do użytku. Kazał więc wymontować silniki, sprawdzić je i naprawić. Znaczną część czynności musiał sam wykonywać, bo nikt się na tym nie znał, a zresztą Griszka nie na wszystko pozwalał... Każde zaś nieposłuszeństwo groziło śmiercią, którą bolszewicy hojnie szafowali.

Kpt. Jankowius przyniósł pewnego dnia zapasowe śmigło i chciał je założyć do silnika.

Wtem zjawił się nieodłączny Griszka Bałabanow, który strasznie był przejęty swoją funkcją kontrolera.

— Co robicie? — zagadnął kpt. Jankowiusa.

— Śmigło zakładam — odparł

— Coo? Z przodu? Nie wiecie, że to kontrrewolucja i za to idzie się pod stienku? Wy zawsze na burżujski sposób... Nie wiecie, że w proletariackiej Rosji śmigła muszą być z tyłu?

Kpt. Jankowius z trudem mu wytłumaczył, dlaczego musi być z przodu.

Griszka udobruchał się i klepiąc kapitana po plecach odparł:

— Nu da, niech będzie z przodu. Ja was bardzo lubię i dlatego robię ten wyjątek.

Innym razem Griszka chciał wymieniać siedzenia w samolotach na drewniane krzesła...

Mnie — ciągnął major Pietraszkiewicz — jako kontrrewolucyjnego oficera zamknięto w czworaku folwarcznym. Był to budynek, wzniesiony z grubych okrąglaków. W ciasnej izbie znajdował się tylko stół.

Zmęczony położyłem się na podłodze.

Byłem głodny i spragniony...

Bałem się pukać w zamknięte drzwi.

Zapowiedziano mi, że na najmniejszy hałas lub gdy głowę odważę się wychylić, wartownik bez słowa mnie zastrzeli...

Wiedziałem, że bolszewicy nie potrafią żartować.

Z pięścią, podłożoną pod głowę, usnąłem. Naraz poczułem przejmujący ból w krzyżu.

Ocknąłem się. Nade mną stał jakiś

komisarz kopiąc mnie w plecy.

Wstałem bez słowa z zaciśniętymi zębami. Miałem ochotę skoczyć temu zbirowi do gardła i grzmotnąć nim o podłogę...

Kazał mi wyjść...

Wyszedłem z ciemnej izby. Za mną szedł komisarz, przy nim dwóch bolszewików. Wszyscy w rękach mieli duże „nagany".

Wyprowadzili mnie przed „front".

W szeregu stało kilkudziesięciu bolszewików... Komisarz wyciągnął ze skórzanej kurtki jakieś „pismo" i odczytał mi, że zostałem skazany na śmierć i będę rozstrzelany. Było mi wszystko jedno. Im prędzej, tym lepiej — myślałem.

Tymczasem zamknięto mnie znowu w baraku. Czekałem z minuty na minutę na egzekucję. Ta jednak nie następowała...

Pewnego dnia przyszło do mnie 3 bolszewików... Nie wiedziałem, czego chcieli... Zakomunikowali mi, że będę rozstrzelany w Mińsku, do którego odeślą mnie z całym transportem.

Do tego zaś czasu polecili mi prowadzić kasę „7 bolszewickiej eskadry".

Okazało się bowiem, że byłem drugim człowiekiem w całej eskadrze, który potrafił czytać i pisać.

Był przedtem kasjer bolszewik, ale gdy kasa wypełniła się po brzegi carskimi rublami, nie mógł oprzeć się pokusie. Zabrał ruble w kieszeń i zwiał...

Bolszewicy teraz byli mądrzy. Wnieśli do mej izby drewnianą skrzynię, którą przybili do podłogi. Na jej dnie umocowali żelazną kasetkę. W ścianie wywiercili otwór i była urządzona „wzorowa kasa".

Przy wybitym otworze postawiono wartę. Klucze od kasy miało dwóch wybranych żołnierzy. Jeden z nich był tym drugim człowiekiem, co umiał czytać i pisać.

Jako kasjer urzędowałem zaledwie kilka dni.

26 lutego 1918 roku — pamiętam ten dzień jakby to było dziś — w mym położeniu zaszła radykalna zmiana.

Ranek był mglisty i pochmurny. Chłód przez szczeliny dostawał się do mego więzienia...

Zawinąłem się w jedyny płaszcz i dygotałem z zimna.

Nie mogłem spać.

Nagle za ścianą usłyszałem hałas i tupot nóg. Zerwałem się nadstawiając uszu.

W stronę mego więzienia biegł tłum.

Za chwilę usłyszałem odgłosy pięści, walących we drzwi i krzyk:

— Adkraj! Adkraj! (Otwórz!)

Byłem przerażony.

Za drzwiami rósł tumult, podnosiła się coraz większa wrzawa.

Pięści coraz niecierpliwiej waliły we drzwi.

Zdawało mi się, że do mego baraku dobija się pijana tłuszcza, która za chwilę wyważy drzwi i dokona na mnie strasznego samosądu...

Hałas i zgiełk za drzwiami był niezwykły.

Wreszcie pod naporem tłumu runęły drzwi, wyrwane z zawiasami. Izbę wypełnili bolszewicy. Rzucili się na drewnianą skrzynię.

Usunąłem się w kąt i patrzałem jak rozrywali rękami skrzynię, deptali sobie po twarzach, byle się dostać do zamkniętych w skrzyni rubli.

W drewnianej skrzyni było kilkaset rubli, w żelaznej kasetce 30 tysięcy. Skrzynia drewniana została rozbita na drzazgi. Bolszewicy wydzierali sobie banknoty. Bili się o nie. Wszystko robili w zadziwiającym pośpiechu. Zabrali wszystkie pieniądze, zrabowali kasetkę i zbiegli.

Zostałem sam w izbie. Nie wiedziałem, co się stało.

— Nowa rewolucja, czy co?

Kiedy spojrzałem na rozbitą kasę, ogarnął mnie lęk.

A nuż przyjdą „nowi komisarze" i za te zrabowane ruble podziurawią mnie kulami. Drzwi od izby były otwarte... Bałem się przez nie wychylać głowę, nie wiedziałem, czy za nimi nie czai się z wymierzonym karabinem wartownik.

Gdy zastanawiałem się co robić, usłyszałem szybkie kroki.

Do mej izby wpadł administrator majątku — Polak, który od drzwi począł krzyczeć:

— Uciekaj pan, uciekaj! Ratuj pan życie!

— Co się stało?! — zawołałem przerażony.

— Niemcy przeszli.

Zrozumiałem teraz wszystko. Prędko zdarłem swe oficerskie szlify...

Bolszewików w związku ze zbliżaniem się Niemców ogarnął paniczny strach. Uciekali w popłochu wszystko porzucając. Na stacji w Mołodecznie, gdy przychodziły pociągi, bolszewicy przestawiali lokomotywy z początku na koniec pociągu i uciekali.

Tym się tłumaczy, że żaden z tych pociągów nie dotarł do stacji Prudy obok Malinowszczyzny. W przeciwnym razie byłbym już dawno odesłany do Mińska i tam poniósłbym na pewno śmierć w ponurych podziemiach „czeki". **KELLY**

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podajemy do wiadomości naszej Szanownej Klijenteli, że z nowo otworzoną firmą **„STANDARD SOBEL"**, *mieszczącą się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej nr. 107, oraz jej kierowniczką p. A. Goeppert, niemamy nic wspólnego, gdyż właścicielem powyższej firmy jest*

p. PINKUS SOBEL

z Warszawy. Wymieniona firma nie posiada w swym składzie kapeluszy marki Goeppert.

Sklepy fabryczne:
ul. Piotrkowska nr. 11
ul. Piotrkowska nr. 71
ul. Piotrkowska nr. 292

Z poważaniem:
FABRYKA KAPELUSZY FILCOWYCH
KAROL GOEPPERT SP. AKC.
Łódź, ul. Podleśna nr. 3

n 43538

SPORT

Kolarstwo

Do wyścigu drużynowego o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w niedzielę 23 bm. w Warszawie, Polski Zw. Kolarski dopuścił ogółem sześć drużyn, mianowicie: „Fort Bema" i „Warsz. Tow. Cykl." z Warszawy, RKS „Legia" z Krakowa, KS „Wima" z Łodzi oraz dwie poznańskie drużyny: „H. Cegielski" i Pozn. Tow. Cykl. i Mot. O dopuszczeniu do finału decydowały czasy uzyskane w wyścigach okręgowych.

Start odbędzie się o godz. 8 na 9 kilometrze szosy poznańskiej. Trasa wyścigu prowadzić będzie przez Chrzanów, Sochaczew, Łowicz, Sochaczew, na metę w Chrzanowie. Dystans około 150 klm.

Składy poszczególnych drużyn są następujące: „Warsz. Tow. Cykl.: Cieniewski St., Cieniewski Z., Konopczyński, Korsak-Zalewski i Matczak; „Fort Bema": Adamicz, Domański, Michalak, Napierała i Wasilewski; „Legia": Badoń, Kupczak, Szapala, Teichmann i Wandor; „Wima": Kołodziejczyk, Jaskólski, Leśkiewicz, Rykhaim i Wójcik; „HCP": Kluj, Lange Henryk, Lange Miecz., Roszyk i Szymański; „PTC i M": Frąckowiak, Garczyński St., Komorniczak, Sarnowski i Thiem. (al)

Lekka atletyka

Dzień biegów ŁKS-u. Na stadionie Ł. K. S. odbyły się zawody lekkoatletyczne pod nazwą „dzień biegów". Wyniki aczkolwiek dość dobre, nie przyniosły oczekiwanych rewelacyj. 100 m wygrał Poliński z Boruty w czasie 11.6 przed Olszewskim (ŁKS) 12.1, 400 m wygrał również Poliński nie mający groźnych przeciwników w czasie 53.1, przed Dębskim (Geyer) 55.4. 1500 m 1) Tomczak (Boruta) 4:32,7, 2) Wróblewski (ŁKS) 17:45. Biegi sztafetowe nie odbyły się ze względu na małą ilość zgłoszonych zawodników.

Mistrzostwa juniorów. Odbędą się w sobotę i w niedzielę na stadionie sportowym Ł. K. S. Klub, który w zawodach tych weźmie pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej, zdobędzie puchar przechodni katowickiej „Polonii".

Piłka nożna

Hiszpańscy piłkarze w Warszawie. Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy pertraktuje obecnie z bawiącą w Rosji Sowieckiej reprezentacją Basków w sprawie rozegrania spotkania w Warszawie. Reprezentacja Basków, jak wiadomo, została zakontraktowana przez Śląski Zw. Piłkarski na pierwsze dni czerwca. W. R. S. K. O. stara się, aby poza tym jednym meczem na Śląsku Baskowie rozegrali również mecz w Warszawie.

Tenis

Tenisiści rozpoczynają mistrzostwa. W tym tygodniu na skutek polecenia naczelnych władz tenisowych, mają się odbyć pierwsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Drużynowe mistrzostwa te będą rozgrywane przez kluby należące jak wiemy do klasy B, a dopiero finaliści walczyć będą o wejście do klasy A w rozgrywkach międzyokręgowych. W niedzielę odbędzie się pierwsza kolejka, w której spotkają się następujące drużyny: Union-Turing — Kaliski K. Ten., Wima — Towarzystwo Sport. w Pabianicach, Ł. K. S. — Makabi i Ł. L. T. K. — Piotrkowski L. T. K. Union-Turing zwrócił się już w sprawie rozgrywki do kaliszan z prośbą o rozegranie spotkania w Kaliszu, na co prawdopodobnie kaliszanie wyrażą zgodę.

Życie organizacyjne

Nowy zarząd Związku Polskich Związków Sportowych ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes — minister Ulrych Juliusz, wiceprezesi: I — płk dypl. Glabisz Kaz., II — płk dypl. Kiliński Wł., III — inż. Loth Alfred, sekr. — nacz. Foryś Walenty, zast. sekr. — mjr. Kierkowski Kaz., skarbnik — dr Matuszecki Kaz., zastępca skarbn. — dyr. Szlachciak Fr.

Członkowie zarządu — płk dypl. Barzykowski St., dr Domosławska Zofia, ppłk dypl. Gebel Leopold, dyr. Gędzierowski Bohdan, inż. Grabowski Jerzy, inż. Kuchar Tadeusz, płk dypl. Kunstler St., dr Orłowicz Mieczysław, płk. dypl. Steiffer Marian, prof. Weyrauch Kaz., dr płk Żołędziowski Zygm..

Gniezno za Mieszka

Jak dotychczas nie wiemy, jak przedstawiał się przed Mieszkiem i Dąbrówką teren, na którym stoi dziś Gniezno. Tajemnicę tę jednak wyjaśnią niewątpliwie systematyczne prace wykopaliskowe, które podjęto ostatnio na terenie Kapituły Metropolitalnej w ogrodzie ks. infułata Krzeszkiewicza. W głębokości dwóch zaledwie metrów poniżej pierwotnego poziomu znaleziono już doskonale zachowane dolne części domów z końca XI w., a w niektórych miejscach odkryto zabytki z III i IV wieku po Chr., a więc z czasów pogańskich. Odkrycia te stwierdzają, że teren Gniezna był zamieszkany już od trzeciego wieku po Chr. Dalsze prace wykopaliskowe rzucą niewątpliwie światło na przedhistoryczne czasy tej kolebki naszego państwa, niewątpliwie więc znajdą się na to odpowiednie środki. Zajmująco opowiada o tym w ostatnim (21) numerze „Ilustracji Polskiej" profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr Józef Kostrzewski. „Jak pies z kotem", „Oj góry nasze góry", „Majowe wyczyny week end i kpiny", „Największa rewia morska" — oto tytuły kilku artykułów, które stanowią treść tego bogatego i pięknego numeru.

Bezpłatne numery okazowe wysyła na żądanie administracja w Poznaniu, św. Marcin 70.

Za liczne dowody współczucia, oraz udział w pogrzebie mego drogiego męża, ś. p.

Wojciecha Jedyńskiego

składa Zawodowemu Związkowi Drukarzy i Pokr. Zawodów, Oddz. w Poznaniu, Sekcji Drukarzy Maszynistów PP. Kolegom Drukarni Św. Wojciecha, Kolegom Maszynistom Drukarni Św. Wojciecha, oraz wszystkim Przyjaciołom i Krewnym serdeczne

Bóg zapłać

zg 27 017 Poznań, Ostrówek 6 żona Kazimiera Jedyńska.

Zdjęcia fotograficzne wywołuje, kopiuje i powiększa
n 43 039 Skład przyborów fotograficznych
„FOTO-KÜRBITZ" Łódź, Piotrkowska 123 (w podwórzu na prawo)
Pierwszorzędne wykonanie - fachowa obsługa.

Wydzierżawienie alei owocowych gromady Otorowo paw. Szamotuły odbędzie się **w środę, dnia 26 maja 1937 r. o godz. 10 przed poł.** przez publ. licytację najwięcej dającemu za gotówkę w lokalu p. Walkowiaka w Otorowie.
d 23 162 **Lis**, sołtys.

Posada
posłańca biurowego, młodszego, rowerem, gotówką 300, Czterech organizatorów, stróży 100, „Pawilon". Poznań, Focha 15.
zd 6 688

Dwa × po 5000 zł
padło dzisiaj w mojej kolekturze na nr 2691 i 53540. Poprzednio zaś w obecnym ciągnieniu padło **20 000,— zł** na nr 141626.
Zatem bezustannie darzy Fortuna moją Kolekturę swymi względami.
Losy I klasy 39 loterii są już do nabycia, ćwiartka 10,— zł.
Stefan Centowski, Poznań,
ng. 43 476/7 **Plac Wolności 10.**

ng 42 920/1

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60
W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE:**
wełny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bieliźniane, purpury oraz firanki i kapy.
Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych.
Dla sklepów rabaty. n 1 **Dla sklepów rabaty.**

Ubraliśmy już tysiące pań i panów
w sezonie wiosenno - letnim 1937 roku
Posiadamy stale na składzie olbrzymi wybór nowości

Dla pań		dla pana		dla dziecka	
Płaszcze letnie	od 18,75	Garnitury	od 23,50 do 83,-	Płaszczyki . .	od 13,50
Tropikalne . .	zł 25,—	Płaszcze	od 32,— do 92,-	Ubranka	od 6,10 do 26,—

Polecamy mundurki szkolne, goliy oraz nasz dział miarowy znany z wytwornego kroju. Stałe, lecz niskie bo fabryczne ceny
Jedyny Chrześcijański DOM TOWAROWY BŁAWAT POLSKI
Łódź, Zgierska 29 (róg Rynku Bałuckiego). **Dojazd tramwajami nr. 10, 11, 2, 5**
n 34 537

GILZY patentowane **„ZŁOTA ROŻA"** **Z FILTRAMI** wielokrotnymi
z bibułki mirkowskiej verge, niegasnącej, najlepszej, jaka w ogóle istnieje na świecie, produkowanej z najcenniejszych produktów roślinnych, używanych jedynie i wyłącznie do produkcji bibułki najwyższej jakości. Filtry gilz **„ZŁOTA RÓŻA"** w działaniu i skutkach przewyższają wszystkie filtry gilz konkurentów naszych, gdyż **NIE SĄ NASYCANE** kwasami chemicznymi, żrącymi i gryzącymi, a więc nie jest Pan (i) narażony (a) na wchłanianie do organizmu kwasów trujących i rujnujących cały organizm, a w pierwszym rzędzie atakujących uzębienie i niszczących cerę. Z ustnika uodpornionego na wilgoć, o barwie niezwykle miłej dla oka, bezwonnego i bezsmacznego, co dla palaczy o wrażliwych zmysłach smaku i powonienia ma wprost zasadnicze znaczenie.
Cena gilz **„ZŁOTA RÓŻA"** — verge bezsprzecznie gilz najwyższego gatunku z bibułki niegasnącej wynosi **35 groszy za 150 sztuk**, a więc dużo taniej od gilz konkurentów naszych.
Duże NAGRODY pieniężne do ankiety „PRAWDA O GILZACH" omawiamy w następnych ogłoszeniach. Pg 27 376/7-62.286/7
FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA zatrudniająca wyłącznie chrześcijan. **PRZEMYSŁ GILZOWY Stefan Kamiński, Warszawa, Rymarska 12.**

Z naszego stanowiska

Raz na prawo, raz na lewo

Od czasu do czasu ktoś z wybitnych przedstawicieli obozu rządowego występuje z krytyką etatyzmu, a z apoteozą przedsiębiorczości prywatnej. Z okazji różnych uroczystości wzywa się społeczeństwo do tego, by rozwinęło własną inicjatywę, liczyło na własne siły, by wierzyło w pomyślną przyszłość wolnego gospodarstwa. Niektórzy słuchacze tych wystąpień wiele się z nich radują.

Czasami tę radość zamąci okoliczność, że tymi zjadliwymi nieraz krytykami etatyzmu są byli dygnitarze państwowi, którzy w czasie swego urzędowania nie byli jeszcze tak mądrzy. A przede wszystkim tę radość mąci fakt, że istnieje duża rozbieżność między słowami a czynami. Etatyzm na papierze, albo w różnych audytoriach, ponosi klęski; zwycięża — w codziennym życiu.

Czemu tak się dzieje? Czy trzeba tu przypuszczać istnienie jakiegoś machiawelizmu, który chce uspokoić naiwnych, uśpić ich czujność, zachęcić ich do różnych przedsięwzięć, lokat, by potem wyciągnąć ręce po nową sferę gospodarczej działalności? Nie chcemy domniemywać się istnienia takiej przewrotności u oficjalnych lub półoficjalnych krytyków etatyzmu. Przypuszczamy, że z reguły mówią szczerze. A że etatyzm w praktyce zwycięża, na to składają się różne okoliczności.

Nikt chyba nie potrafi określić, jaka jest stała, choćby w ogólnym zarysie, linia polityki ekonomicznej obozu rządzącego. W jej zygzakach gubi się opinia publiczna, gubią się nawet i ci, którzy tę politykę prowadzą. Raz na prawo, drugim razem na lewo, a nigdy nie wiadomo, jaki zwrot jutro nastąpi. W braku stałych zasad u góry organy wykonawcze idą swoją drogą.

Biurokracja dąży wciąż do tego, by rozszerzyć zakres swej działalności także i na bardzo ponętną dla siebie dziedzinę gospodarstwa. Zawsze swe nowe zdobycze potrafi uzasadnić bardzo wzniosłymi motywami; nigdy nie zapomina o „dobru państwa", ale równocześnie tej wyższej biurokracji z tym dobrem państwa dobrze się dzieje.

Jest jeszcze ważniejsza okoliczność. Między ustrojem społeczno - gospodarczym a prawno - politycznym istnieje wzajemna zależność. Nie można tych ustrojów poprowadzić we wręcz przeciwnych kierunkach. Nie podobna zbudować gospodarstwa na zasadach, niezależnych od systemu rządzenia państwem i od jego prawnych podstaw.

Chęć oparcia życia gospodarczego na swobodnej inicjatywie i przedsiębiorczości prywatnej i w ustroju, w którym nie ma stałych, własnym życiem żyjących instytucyj prawnych, a panuje wszechwładza nie kontrolowana rządzącej grupy, jest wyrazem sprzeczności. Nie mamy tu na myśli tej lub owej formy rządu, lecz okoliczność, czy gospodarstwo żyje pod opieką i osłoną stałych zasad prawnych, czy żyje w ustroju, w którym prawo jest silniejsze od rządu.

Pragnie się uruchomić gospodarstwo, które będzie oparte na wolności; chce się odbudować zaufanie do rentowności wysiłków gospodarczych, do nakładów, które dopiero w przyszłości mają przynieść owoce; ale jak to jest możliwym w ustroju prawno-politycznym, który urzeczywistnia przewagę władzy wykonawczej, który jej daje nieograniczone niemal pełnomocnictwa?

Mówi się obecnie: niechaj społeczeństwo pokaże, co umie, niech wyzwoli swe twórcze siły, uruchomi uśpione zasoby duchowe i materialne. Społeczeństwo ma tych wielkich rzeczy dokonać w gospodarstwie, w tym zakresie objawia się do niego zaufanie. A równocześnie nie wierzy się, by to społeczeństwo mogło objawić swą twórczość choćby np. w samorządzie pod najściślejszą nawet kontrolą administracji państwowej. Raz apeluje się do jego twórczości, a innym razem krępuje się najniewinniejsze nawet przejawy jego organizacyjnego życia. Jak to pogodzić, jak z tego wybrnąć?

Gospodarstwo stało się narzędziem politycznego nacisku, źródłem politycznych przywilejów. W gospodarstwie zarysował się ostry przedział między rządzącymi i rządzonymi; a te siły, które by można było uruchomić, tkwią poza kręgiem rządzącej grupy, która obciąża je nadmiernymi kosztami swego utrzymania. Nie pomogą tu apele, zapowiedzi zmiany, obietnice. Trzeba do gruntu przeobrazić prawne i polityczne podstawy naszego życia.

Gospodarstwa, jego rozwoju, nie da się ująć w dowolne kształty, nie licząc się z jego koniecznościami życiowymi. I w tej dziedzinie obowiązki, wielkie zadania muszą być w harmonii z prawami. Nie można w jednych dziedzinach tłumić życia, by ono w innych przybrało bujniejsze postacie. Nie można potępiać etatyzmu gospodarczego, gdy się zostawia nienaruszonymi jego podstawy moralne i prawne. Nie można oddzielić gospodarstwa od „polityki" w najszerszym tego wyrazu znaczeniu.

Kto o tym zapomina, ten żyje w świecie fikcyj, w świecie słów; rzeczywistość przybiera kształty, sprzeczne z najpiękniejszymi nawet słowami nieżyciowymi.

ROMAN RYBARSKI.

NAJWESELSZĄ KOMEDIĘ SEZONU ma zaszczyt przedstawić reprezentacyjne kino
„RIALTO", Łódź, Przejazd 2 Wielką bombę humoru i śmiechu w filmie p. t.
DOROŻKARZ NR. 13
którą rolę główną kreuje znany król humoru **Stanisław SIELAŃSKI**
Arcywesołe dialogi w opracowaniu popularnego **„WIECHA"** n 43 540
Ceny zniżone: III miejsce 0,75 zł, II 1,09, I 1,60 zł. Dla uczniów na wszystkie miejsca 0,85 zł

Olbrzymi pożar od uderzenia pioruna w Poznaniu

Gwałtowna burza z piorunami nad Poznaniem — Od uderzenia pioruna spłonął doszczętnie zbiornik z 2 milionami litrów spirytusu i zakłady graficzne Putiatyckiego — Straty około trzech milionów złotych

Poznań, 20. 5. — Wczoraj w środę bm. około godz. 15,30 rozszalała się nad Poznaniem gwałtowna burza. Upał i ciężkie, parne powietrze zwiastowały ją od rana. Około godz. 15 nadciągnęły z południowego zachodu wielkie, ciężkie chmury. Wkrótce lunął ulewny deszcz i błyskawice zaczęły rozdzierać ołowiane niebo. Największe nasilenie osiągnęła nawałnica o godz. 15,30 tuż nad centrum miasta. Piorun uderzał za piorunem, napełniając struchlałe miasto straszliwym hukiem — wróżbą nieszczęść i pożaru.

UDERZENIE GROMU W CYSTERNĘ SPIRYTUSU

Na dziesięć minut przed godz. 16 jeden z piorunów uderzył w kompleks budynków przemysłowych, mieszczących się przy ul. Północnej, a sąsiadujących z ul. św. Wojciecha. Mieszczą się tam zakłady graficzne Mieczysława Putiatyckiego (ul. Północna 16/17), otoczone ogromnymi zbiornikami spirytusu, należącymi do firmy „Akwawit". Piorun uderzył w cylindryczny zbiornik, zawierający 2 miliony litrów nieczyszczonego spirytusu. Zbiornik momentalnie zamienił się w olbrzymią fontannę. Morze płonącego spirytusu lunęło z pękniętego zbiornika wprost na zakłady graficzne, w których był obecny cały personel robotniczy i urzędniczy, przeszło 50 osób. Fabryka ta poczęła natychmiast płonąć jak olbrzymia pochodnia. Płonący spirytus lunął falą na znajdujące się w pobliżu warsztaty firmy „Akwawit". Pracujący tam ludzie w liczbie 12 z trudem zdołali się uratować i natychmiast zaalarmować telefonicznie straż ogniową.

Na tle płonącego zbiornika z 2 milionami litrów okowity widać na pierwszym planie palące się zakłady graficzne Putiatyckiego.

DANTEJSKIE SCENY WŚRÓD ROZSZALAŁEGO OGNIA

Przerażeni pracownicy i pracownice poczęli uciekać z płonących zakładów Putiatyckiego. Każdy uciekał jak stał pozostawiając rzeczy swoje w garderobie.

Widziano ludzi, skaczących przez płonące strugi okowity z obłąkaniem w oczach, z krzykiem przerażenia i z wzniesionymi do nieba rękami.

Pękające beczki ze spirytusem wkoło płonącego olbrzymim słupem płomieni zbiornika taczały się po ziemi, podrzucane wybuchami, i wylewały dokoła płonące jeziora. Z palących się beczek i zbiornika strzelały w niebo ogniste kolumny, z daleka widoczne. Piętrowy gmach fabryki Putiatyckiego, wyposażony w nowoczesne maszyny, gorzał jak olbrzymi, straszliwy stos, buchając z dachu i ze wszystkich okien morzem płomieni i gęstego, czarnego dymu. Żar uczynił się dokoła nie do zniesienia: płonąć poczęły sąsiednie płoty, wozy, znajdujące się na terenie, objętym pożarem, a nawet kilka wagonów, którymi odstawiano spirytus ze zbiorników. W pewnej chwili zdawało się, że płonąca okowita dostanie się na teren rzeźni miejskiej i tam dokona olbrzymiego spustoszenia.

AKCJA RATOWNICZA

Na pomoc rzuciły się naprzód oddziały wojska z pobliskiej kompanii telegraficznej oraz personel fabryki Putiatyckiego i „Akwawitu". Nie brakło również ochotników spośród publiczności, której całe tłumy zbiegły się na miejsce straszliwej katastrofy. Nadjechała wkrótce po wybuchu straż pożarna w sile wszystkich oddziałów pod kierunkiem komendanta Kiedacza. Przybyli przedstawiciele władz miejskich, wojskowych i bezpieczeństwa publicznego oraz licznie skonsygnowana policja. Poczęto usuwać publiczność z okolicy zagrożonego terenu, ponieważ dalsze dwa wielkie zbiorniki, otoczone morzem płomieni, groziły wybuchem i nieobliczalnym rozszerzeniem się rozszalałego żywiołu.

Akcja ratownicza ograniczyć się musiała jedynie do zabezpieczenia tych zbiorników oraz sąsiednich zabudowań rzeźni miejskiej przy ul. Grochowe Łąki i najbardziej wysuniętego domu p. Zellera przy ul. Zaułek św. Wojciecha. Grozę sytuacji powiększał fakt, że największy zagrożony zbiornik, zawierający cztery miliony litrów spirytusu, znajdował się w bezpośredniej bliskości kościoła św. Wojciecha i w razie wybuchu płomienie mogłyby się przenieść nawet na kościół.

Z zagrożonego domu p. Zellera lokatorzy wynosili pośpiesznie co najcenniejsze przedmioty w obawie przed pożarem.

Straż pożarna i personel ratowniczy wojskowy zalewały sąsiednie tereny strumieniami wody z hydrantów, aby zapobiec rozszerzeniu się pożaru. Przybyli liczni saperzy rozpoczęli kopać rowy i tłumili ziemią poszczególne ośrodki ognia. Ratowanie fabryki Putiatyckiego i zbiornika, który zapalił piorun, było od początku niepodobieństwem. Rozrywano tylko i niszczono wszelkie drewniane przedmioty, jak płoty i ogrodzenia, wyprowadzano wo-

„Dobrolin"
„DOBROLIN" PASTA NAJLEPSZA i BASTA
n 41 163

Gdy płucom tchu brakuje...
a ciężar przygniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze znak. ochr. „Pulmosa", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienia płucne i uodparniają organizm. Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**
n 42 755

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH
J. Mikulska
Łódź, ulica Piotrkowska 157 m. 17 Telefon 234-99
Gotowe palta — Najnowsze modele gotowych sukien i okryć — oraz wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materiałów
CENY PRZYSTĘPNE

P 25 946-15.77

zy, aby uniemożliwić rozszerzenie się ognia.

Gaszenie pożaru przy pomocy około 30 wężów sikawek, wszystkich oddziałów straży ogniowej i około 200 żołnierzy, którzy pracowali bardzo sprawnie i z wielkim poświęceniem, trwało do późnej nocy.

Spalony spirytus był własnością skarbu państwa i przedstawiał wartość jednego miliona złotych. Straty, które poniósł p. Putiatycki, oblicza się na drugi milion, a szkody, poniesione przez firmę „Akwawit", która na rachunek Ministerstwa Skarbu zajmuje się rektyfikowaniem spirytusu, nie są jeszcze ustalone, ale w przybliżeniu wynoszą przeszło 500 tysięcy złotych.

Z powodu pożaru ulegli zaczadzeniu: Alfons Jagielski (ul. św. Wojciecha) i Franciszek Partyka (ul. Winiarska 38). Przewieziono ich do szpitala miejskiego. Partyka do wieczora nie odzyskał przytomności. Poza tym lekarz pogotowia 66-66 opatrzył na miejscu 3 kobiety i 2 mężczyzn, którzy poranili się przy panicznym opuszczaniu fabryki Putiatyckiego.

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę 9-12
n 42 312

Na marginesie

Obcym wstęp wzbroniony

Oczywiście, że jest to bagatelka — detal prawie bez znaczenia, a jednak...

Ktoby tam przejmował się sarenkami, nawet dwiema, czy trzema, gdy tu żubry są już na wymarciu, a łosie podobno też. Tymczasem naszym sarenkom powodzi się pono wcale znośnie i wymierać nie mają zamiaru, zresztą nie o sarenki tu nawet chodzi, lecz o ludzi!

O zwyczajnych sobie ludzi, mieszkańców Łodzi i bliższych okolic, bez względu na wiek i zawód. Rzecz bowiem ma się tak — istnieją pono w miejskim parku Źródliska jakieś sarny, wilki, tudzież gromadka innych dzikich zwierzaków. Piszemy „pono" bo oczy żadnego zwykłego śmiertelnika tych magistrackich okazów nie oglądały!...

Teren łódzkiego zwierzyńca otoczony jest gęstymi żywopłotami oraz solidnie odrutowany, a na bramie wywieszono napis „Osobom obcym wstęp wzbroniony".

Czemu wzbroniony?

W warszawskim Zoo wolno dzikie lwy oglądać, byle pętak z Powiśla czy Starówy za pan brat żyje nawet z polarnymi niedźwiedziami, a tu wilka boją się publiczności pokazać! Rozumiemy, że i zwierz powinien mieć swój wypoczynek, niechby zatem obowiązywał ośmiogodzinny dzień pracy, kiedy to lis i sarenki byłyby narażone na niedyskrecję ludzkich oczu. Ostatecznie niechby tylko przez cztery godziny i tylko trzy razy tygodniowo...

Ale, nie! — Osobom obcym wstęp wzbroniony!

Dla kogo więc magistrat hoduje te sarenki? Ku uciesze pana prezydenta miasta tudzież panów referendarzy? Aby po trudach mogli sobie pójść i popatrzyć już nie na wrednych i głodnych bezrobotnych, ale na piękne profile sarenek?

Siada tedy przed klatką czy tam ogrodzeniem „radca" Urgens i mówi do „referenta" Tintertuscha: — Spojrzcie, kolego, co za miłe stworzenie! „Zupełnie" bestyjka nie podobna jest do tego zbója, interesanta, cośmy go tak długo wzajemnie do siebie posyłali przez cztery miesiące.

— Ja tam, proszę kolegi wolę nawet wilka, niż interesanta. Wilków bym właśnie powypuszczał, a tych interesantów za drut kolczasty posadził...

A może tych legendarnych sarenek magistrackich wogóle nie ma?

Może tylko tak pucu bujdy pomiędzy łódzki ludek puszczają i dla fasonu opowiadają, że magistrat sarenki hoduje? Może powyzdychały pod opieką wydziału opieki, albo nawet nigdy ich nie było?...

Więc się teraz obawiają, że prawda na jaw wyjdzie i nikogo za druty wpuścić nie chcą? I tylko matki dzieciom opowiadają legendy: „...Widzisz synku, za tymi drutami sarenki się hoduje. Ale ty ich nigdy nie będziesz oglądał, dla twoich szaroobywatelskich oczu wystarczy oglądanie dorożkarskiej szkapy na postoju..."

A może to się hoduje tylko na wielką okazję — gdy przypadkiem przyjedzie do Łodzi sułtan Afganistanu czy król kiełbas z Chicago, wówczas powiodą referendarze w wielkim tryumfie gościa do Źródlisk i sarenkę mu pokażą?

A w ogóle dziwnie się jakoś dzieje — naprzykład w parku Poniatowskiego jest kolorowa fontanna, ale nigdy, nawet w święta jej się nie puszcza w świetle barwnych lamp i nigdy nie zapala się reflektorów nad daliowym ogródkiem...

Czemu?

Czy to tak wielki koszt, zapalić jeszcze te cztery lampy i kolorowy reflektor przy fontannie?

Bez żartów, parki łódzkie są ładne, starannie i z wielkim zamiłowaniem hodowane, ale zdarzają się tu takie drobne, śmieszne usterki, irytujące ludzi. Czemu? Przecież wydział plantacyj zazwyczaj zachowują się tak, jak przystało na ludzi, a nie na biurokratów, czy warto więc zrażać do siebie mieszkańców takimi drobiazgami i sprawiać im przykrość? **m-t.**

Strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce

Ł ó d ź, 19. 5. W czwartek, dnia 13 bm., w przędzalni Trillinga i Grajcara przy ul. Matejki 9 wybuchł strajk okupacyjny. 28 robotników z dwóch zmian szarparni zamknęło się w budynku fabrycznym na znak protestu przeciwko redukcji.

Oficjalnym powodem wymówienia pracy robotnikom z oddziału szarparni był nadmiar produkcji materiału, który podobno w wielkiej ilości leży w magazynach. Stanowisko robotników z szarparni poparli robotnicy z suszarni i farbiarni, przyłączając się do strajku okupacyjnego. Robotnicy z szarparni to prawie wszyscy członkowie Zw. Zaw. „Praca Polska", siedmiu klasowców przyłączyło się solidarnie do akcji robotników-narodowców. W ub. wtorek na interwencje przedstawicela „Pracy Polskiej" u inspektora pracy strajk został przerwany. Dyrekcja zapewniła przyjęcie wszystkich bez wyjątku robotników po upływie trzech tygodni i zobowiązała się do wypłacenia strajkującym tygodniówki za czas urlopów.

Tak się przedstawia przebieg strajku od strony faktycznej.

Robotnicy zamknięci w fabryce, strajkowali w strasznych wprost warunkach. Budynek mieszczący szarpiarnie, posiada jedne drzwi i trzy okna około wejścia. W drugim końcu hali panują ciemności, które usiłują rozproszyć nikłe lampy elektryczne. Siodkawy, mdły zaduch zatyka wprost gardło. Na ścianach i u sufitu zwisa kurz i drobne, pocięte włókienka, wyrzucone z pod maszyny. Na ziemi leżą całe kupy surowca. Brak jakiejkolwiek wentylacji elektrycznej, nie ma drzwi zapasowych, ani okien, w drugim końcu hali. Na wypadek pożaru robotnicy zatrudnieni przy maszynach, nie uszli by z życiem. Droga ucieczki do jedynych drzwi byłaby odcięta. W tej ponurej, mrocznej hali, dusznej nie do wytrzymania, pełnej kurzu, wydobywającego się z pod maszyn, bez dostępu świeżego powietrza, przez pięć dni i nocy przebywali strajkujący robotnicy.

W takich warunkach, urągających wszelkim zasadom higieny i przepisom bezpieczeństwa pracuje normalnie 28 robotników. Chcielibyśmy zapytać odpowiednie władze, czy wglądnęły w ten stan rzeczy i czy gotowe są wyciągnąć w stosunku do żydowskich fabrykantów odpowiednie konsekwencje? Strajk robotników, walczących przeciw redukcji, zwrócił uwagę i na fatalne warunki pracy, panujące w fabryce Trillinga i Grajcara.

Powrót J. Em. Prymasa Hlonda

P o z n a ń, 19 maja

Dziś o godz. 14,45, pociągiem pośpiesznym z Berlina, powrócił do Poznania z Rzymu J. Em. ks. kard. Prymas Hlond wraz ze swoim kapelanem ks. drem Filipiakiem.

Otwock przeciw Żydom

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi, że magistrat miasta Otwocka zarządził usunięcie wszystkich straganów żydowskich i handlarzy z placu miejskiego przy ul. Karczewskiego. (w)

Marsz. Rydz-Śmigły doktorem h. c.

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Jak słychać, w najbliższych dniach marsz. Rydz-Śmigły ma wyjechać do Wilna, gdzie otrzyma dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego. Prócz tego marsz. Rydz-Śmigły ma odwiedzić korporację Polonia. (w)

Porządek obrad sejmowych w piątek

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Ogłoszono porządek dzienny piątkowego posiedzenia Sejmu. Na porządku obrad znajduje się: ratyfikacja 11 konwencyj międzynarodowych, pierwsze czytania projektu rządowego o nowelizacji ustawy akademickiej, oraz projektu ustawy o nieinterwencji w sprawie hiszpańskiej, projekty ustawy o przedłużenie komisarycznego zarządu miasta Warszawy. (w)

O rzucanie petard w Otwocku

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Do Sądu Okręgowego wpłynęły akta sprawy o rzucanie petard w Otwocku w roku ubiegłym, wskutek których zniszczono kilka składów żydowskich. Oskarżeni są dwaj akademicy: Głowacki i Makowski oraz dwaj robotnicy o przynależność do tajnej organizacji i o użycie materiałów wybuchowych, powodujących powszechne niebezpieczeństwo. (w)

Nowy okręg szkolny

W a r s z a w a. (Tel. wł.). Na sobotnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono przywrócić okręg szkolny pomorski w Toruniu.

Polska wyprawa do Grenlandii

W a r s z a w a. (Tel. wł.). 20 bm. wyjeżdża z Gdyni pierwsza wyprawa polska na zbadanie Grenlandii. Kierownik wyprawy dr Aleksander Kosiba wyjechał już wcześniej przez Niemcy, aby po drodze zakupić kilka instrumentów naukowych.

O granice województw zachodnich

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Uchwalony w Sejmie podczas sesji budżetowej projekt ustawy o zmianie granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego będzie przedmiotem obrad sesji nadzwyczajnej, podczas której zostanie definitywnie załatwiony. Sprawa ta w chwili obecnej znajduje się w Senacie.

Niepowodzenie akcji Roosevelta

W a s z y n g t o n. (Tel. wł.). Komisja prawnicza Senatu odrzuciła 10 głosami przeciw 8 rządowy plan reformy sądownictwa. Prezydent Roosevelt odmówił prasie wywiadu.

Zaległe składki ubezpieczeniowe

W a r s z a w a. (PAT). Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich okólników zezwolił ubezpieczalniom społecznym na przyjmowanie od pracodawców na pokrycie zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych powstałych przed dn. 1 stycznia 1936 r. papierów procentowych pupilarnych (państwowych lub przez państwo gwarantowanych) oraz papierów procentowych emitowanych przez instytucje lub przedsiębiorstwa pracujące w kraju i to po kursie, ustalanym co miesiąc przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Przyjmowanie papierów rozpocznie się w dn. 1 czerwca 1937 r. Papiery procentowe przyjmowane będą po kursie o 10 pkt. wyższym od kursu giełdowego względnie orientacyjnego, jednego z ostatnich siedmiu dni poprzedniego miesiąca, który ustalany będzie na każdy miesiąc przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na podstawie notowań giełdy warszawskiej lub innej giełdy działającej na terenie Rzeczypospolitej.

W 25 rocznicę zgonu Bolesława Prusa

W a r s z a w a. (PAT). Wczoraj w 25 rocznicę zgonu śp. Bolesława Prusa odbyła się w kościele św. Krzyża przed głównym ołtarzem msza święta za spokój duszy wielkiego pisarza oraz małżonki jego Oktawii Głowackiej.

Przed tablicą ku czci Bolesława Prusa, wmurowanej w jeden z filarów kościoła, złożone zostały wieńce. Wartę honorową przed tablicą pełnili harcerze.

Po zmianach w Walencji

P a r y ż. (Tel. wł.). Koła polityczne szeroko komentują utworzenie nowego rządu hiszpańskiego. Dzienniki podkreślają, że dwie naczelne organizacje syndykalistyczne — jedna pod wpływami socjalistycznymi, a druga anarchistyczna — nie weszły w skład rządu. Nowy premier Negrin jest umiarkowanym socjalistą.

Z frontu hiszpańskiego

P a r y ż. (Tel. wł.). Z Hiszpanii donoszą, że gwałtowna ulewa uniemożliwiła wszelką akcję na odcinku Amorebieta. Powstańcy, którzy znajdują się w odległości jednego kilometra od miasta obserwowali liczne pożary i wybuchy w mieście. Wysłano kilka patroli dla udzielenia obrony i pomocy ludności, chroniącej się w domach na przedmieściu.

Nowe oszustwa Żydów

L o n d y n. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że wykryto tam szajkę oszustów Żydów, którzy trudnili się zawodowym nabieraniem towarzystw ubezpieczeniowych. Amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe wypłacają rocznie 75 milionów rent. Z tej sumy bardzo znaczna część szła do kieszeni żydowskich oszustów.

Sytuacja strajkowa w Londynie

L o n d y n. (Tel. wł.). Strajk autobusów londyńskich trwa już przeszło dwa tygodnie. Obecnie strajkujący zwrócili się z prośbą o poparcie do tramwajarzy. Jeśli tramwajarze postanowią porzucić pracę, to wówczas wybuchnie wielki strajk komunikacyjny, który sparaliżuje cały ruch londyński.

Aresztowanie właścicielki ziemskiej

K r a k ó w, 19. 5. — Aresztowana tu została b. właścicielka ziemska z Piekar pod Krakowem Michalina Milewska, która przez swoją rozrzutną gospodarkę straciła cały swój majątek, a popadłszy ostatnio w kłopoty finansowe weszła na drogę machinacyj wekslowych.

Sprawa jej aresztowania wywołała w Krakowie dużą sensację, zwłaszcza wśród właścicieli ziemskich, gdzie Milewska była powszechnie znana.

Wypadek samochodowy ambasadora tureckiego

K r a k ó w, 19. 5. — W Mogile pod Krakowem zderzył się samochód em. płka Wojtowicza z autem, w którym jechał ambasador turecki z Warszawy. Samochód ambasadora został lekko uszkodzony, a jedna osoba, jadąca samochodem em. płka Wojtowicza, odniosła lekkie obrażenia.

Łódzka giełda zbożowa

z dnia 19. 9.

Warunki: Sprzedaż hurtowa, parytet Łódź, ładunki wagonowe. Dostawa za żyto 26—26.25, pszenica jednol. 32.25—32.50, jęczmień przemiałowy 23—24.—, owies jednolity 24.75—25.—, mąka żytnia gat. I. (70 proc.) 32.50, mąka pszenna gat. II (65—70 proc.) 30,50—31.50, otręby żytnie 15.25—15.50, ziemniaki jadalne 6.25—6.50. Usposobienie spokojne.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 19 maja. Belgia 89.—, Holandia 290.40, Kopenhaga 116.55, Londyn 26.11, Nowy Jork (czek) 5.27¹/₄, Nowy Jork (kabel) 5.28 1/8, Paryż 23.60, Praga 18.40, Sztokholm 134.70, Szwajcaria 120.76, Oslo 131.15, Mediolan 27.85. Usposobienie niejednolite.

Maj **20** Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Bernardyna
Piątek: Tymoteusza
Kalendarz słowiański
Czwartek: Bronimira
Piątek: Przesławy
Słońca: wschód 3.50 zachód 19,48
Długość dnia 15 g. 58 min.
Księżyca: wschód 15,00 zachód 1,31
Faza: 5 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Parelman (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27, Kempf, Karolewska 48.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — „Adwokat i zabójca".
Teatr Popularny — „Klub kawalerów".

KINA

Adria - Metro — „Czarny hrabia" z Patem i Patachonem.
Capitol — „Poświęcenie" i „Krwawe perły".
Corso — „Ucieczka Tarzana".
Ikar — „Wesołe szaleństwo" i „Za chwilę szczęścia".
Miraż — „Tajemnica panny Brix".
Oświatowy - Słońce — „Bohaterska brygada" i „Nadia".
Palace — „Przy kominku".
Przedwiośnie — „Tylko Ty".
Rialto — „Dorożkarz Nr. 13".
Stylowy — „Czarujące oczy".

Z RUCHU NARODOWEGO

Poświęcenie proporca Str. Narodowego w Puczniewie. W czasie Zielonych świąt staraniem koła S. N. w Puczniewie, odbyła się uroczystość poświęcenia proporca. Na dzień 16. bm. na uroczystość tę przybyli delegaci kół S. N. miasta Łodzi, Kazimierza, Charbic, Szadku, Kwiatkowic, Woli Czarnyskiej itd., po czym grupami wraz z sztandarami i proporcami udano się do kościoła w Małyniu. W czasie uroczystego nabożeństwa ks. prałat Baranowski poświęcił proporzec, składając życzenia Stronnictwu Narodowemu. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" udano się z powrotem do Puczniewa. O godz. 16 odbyło się zebranie członkowskie, które zagaił p. Stępień, udzielając głosu wiceprezesowi zarządu okręgowego S. N. kpt. L. Grzegorzakowi. Mówca w treściwych słowach nakreślił obecne położenie Polski i wzywał obecnych do wytężonej pracy w myśl programu Stronnictwa Narodowego. Nadto w sprawach gospodarczych przemówił p. Marciniak z Aleksandrowa, po czym odśpiewano Rotę, Hymn Młodych i wzniesiono okrzyki na cześć Wielkiej Narodowej Polski i Romana Dmowskiego.

Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością pp.: Wernerowa z Puczniewa, Bobowski, dr Rostkowski i inni. Po zebraniu przy dźwiękach orkiestry wiejskiej odbyła się w miłym nastroju zabawa taneczna, która trwała aż do samego rana.

KOMUNIKATY

Zabawa narodowców. Zabawa narodowców, organizowana przez „Pracę Polską" w parku „Wenecja", odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 14, a nie 20 bm., jak mylnie podano w niedzielnym numerze naszego pisma.

Pobór rocznika 1916 na terenie m. Łodzi. W czwartek, dnia 20. bm. powinni się stawić przed Komisją Poborową nr. 1 mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie III komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. U.

Tegoż dnia przed Komisją Poborową nr. 2 powinni się stawić mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie VII komisariatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E.

Poborowi, stawający przed komisją, powinni być zaopatrzeni w dowody osobiste lub inne zaświadczenia, stwierdzające tożsamość osoby, w posiadane karty „A" w zaświadczenia rejestracyjne, wystawione przez Zarząd Miejski w Łodzi oraz w dowody, stwierdzające ich zawód i wykształcenie. Obowiązek posiadania zaświadczeń tożsamości dotyczy również poborowych kat. „B", którzy takie zaświadczenia na Komisji Poborowej w latach poprzednich już złożyli.

Przejazd przez Gdańsk bez kontroli paszportowej. Pociągi sezonowe nr. nr. 613/614 136A/614A Warszawa Główna — Grudziądz — Tczew — Hel, nr. 613B/614B Warszawa Główna — Grudziądz — Tczew — Gdynia, 411A/412A Warszawa Gł. — Toruń — Tczew — Hel, nr. 18/19 — 20/17 Katowice — Poznań — Tczew — Hel będą przechodziły bez zatrzymania na terenie W. M. Gdańska. Podróżni nie będą podlegali kontroli paszportowej i skarbowej w Tczewie i w Gdyni, a w kierunku powrotnym w Gdyni i w Tczewie.

Wszystkie pociągi dalekobieżne stałe, jako to: pośp. nr. 8/9/3513 — 5314/10/7 Lwów — Gdynia (Hel), 403, 404 Warszawa Główna — Toruń — Gdynia, 503 604 Warszawa Główna — Grudziądz — Gdynia (Hel), osobowe nr. 5548/413 — 414/5541 i 5538/417 — 418/5549, osobowe 419 — 420 Warszawa Gł. — Toruń — Gdynia, 617 — 618 Warszawa Gdańska — Grudziądz — Gdynia, oraz sezonowe pociągi pośpieszne Warszawa (Poznań) Hel, będą się składały z dwóch grup, dzielonych i łączonych w Tczewie. Grupa 1a, w składzie wagonów bezpośrednich do Gdyni (Helu), będzie odchodziła z Tczewa po krótkim postoju dla odczepienia grupy gdańskiej i będzie przechodziła bez zatrzymania na terenie W. M. Gdańska. Grupa 2-ga, idąca w ślad za częścią pierwszą, będzie dochodziła do Gdańska. Odwrotnie łączenie w Tczewie w jeden pociąg będzie dokonywane z grupy gdańskiej, przychodzącej przed częścią gdyńską (helską) z grupy gdyńskiej (helskiej), przechodzącej bez zatrzymania na terenie W. M. Gdańska. Podróżni w części gdyńskiej (helskiej) nie będą podlegali kontroli paszportowej i skarbowej w Tczewie i w Gdyni, a w kierunku powrotnym w Gdyni i w Tczewie.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia Tow. Historycznego. Dnia 20. bm. (czwartek) w sali Towarzystwa Lekarskiego (Pierackiego 9, I p.) odbędzie się doroczne zgromadzenie członków oddz. Łódzkiego Polskiego Tow. Historycznego. Porządek dzienny przewiduje w części pierwszej publiczne posiedzenie naukowe, na którym dr Michał Walicki, docent Uniwersytetu J. P., wygłosi odczyt pt. „Rzeźba architektoniczna Kolegiaty w Tumie pod Łęczycą na tle sztuki średniowiecznej". Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami. Część drugą posiedzenia wypełnią sprawy organizacyjne. Na odczycie, który rozpocznie się o godz. 20, goście będą mile widziani.

„Tydzień" Czerwonego Krzyża od 1—10 czerwca. Raz do roku w okresie „Tygodnia" Czerwony Krzyż zwraca się do całego społeczeństwa o złożenie ofiar i współudział w akcji, dla zaakceptowania, że społeczeństwo docenia działalność Instytucji. W roku bieżącym „Tydzień" rozpocznie się przemarszem drużyn C. K. z ul. Piotrkowskiej 236 na plac Wolności, a w dniu 6 czerwca po nabożeństwie w kościele katedralnym nastąpi przemarsz wszystkich organizacyj czerwonokrzyskich do ul. Piotrkowskiej 101, gdzie nastąpi odbiór defilady. Zbiórka ofiar odbędzie się za pośrednictwem list ofiar, sprzedaży naleśnik, kwestę w lokalach. Hasło „Tygodnia" wszyscy członkami Czerwonego Krzyża.

Święto spółdzielcze. Spółdzielnia spożywców w Łodzi ostatecznie opracowała plan tegorocznego dnia spółdzielczego, który przypada na 13 czerwca rb. Zgodnie z planem w sobotę, 12 czerwca wszystkie sklepy spółdzielcze zostaną udekorowane tęczowymi flagami spółdzielców, urządzone zostaną koncerty i pogadanki propagandowe. W dniu 13 czerwca odbędzie się nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, po czym pochód spółdzielców przejdzie ulicami Żeromskiego, Kopernika do parku Poniatowskiego i tam na placu sportowym odbędzie się akademia pod gołym niebem. x

KRONIKA MIEJSCOWA

Sekwestr rzeźni utrzymany. W czasie ostatniej rady miejskiej, socjaliści toczyli zawziętą walkę o kredyty na wykupienie z rąk prywatnych koncesjonariuszów rzeźni miejskiej w Łodzi i na ten cel koniecznie chcieli pożyczyć 4500 000 zł. Już w kilka tygodni później wykazało się, że patentowani obrońcy proletariatu i wrogowie kapitału, zajęli stanowisko co najmniej dziwne, gdyż w najlepszym rachunku koncesjonariuszom niewypłacono by tej sumy, a według obliczeń tymczasowego zarządu odszkodowanie winno wynieść niewiele ponad 1½ miliona. Spór, ze względu na zarządzony sekwestr rzeźni oparł się o sąd. Sąd okręgowy w Łodzi wydał decyzję o sekwestrze, a obecnie sąd apelacyjny w Warszawie decyzję tę zatwierdził. Sprawa o wysokość odszkodowania zostanie również wkrótce przesądzona i wówczas okaże się, na ile to milionów towarzysze radni naraziliby miasto, gdyby nie sprzeciw radnych Obozu Narodowego. x

Zachorowania na choroby zakaźne. W czasie od dnia 9 do 15 bm. zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne. Dur brzuszny 3 przypadki (w tygodniu poprzednim 3 przypadki), płonica 10 przypadków (4), błonica 9 przypadków (4), odra 74 przypadków (45), róża 3 przypadki (2), krztusiec 5 przypadków (7), gorączka połogowa 6 przypadków (2), drętwica karku 2 przypadki (—), dur plamisty 1 przypadek (—). Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 115 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 69 przypadków.

KĄCIK RZEMIEŚLNICZY

Echa Rzemieślniczej Wystawy Targów w Łodzi. W bieżącym miesiącu odbyło się likwidacyjne posiedzenie komitetu Rzemieślniczej Wystawy - Targów w Łodzi, zorganizowanej w czasie od dnia 17 maja do 14 czerwca 1936 r.

Jak wynika ze sprawozdania, wystawa przyniosła nadwyżkę budżetową w wysokości zł 1 279,23, która została przekazana na fundusz imprez wystawowych. Ogólna suma dochodów wynosiła zł 117 888,52, w czym dominują dochody uzyskane ze sprzedaży biletów (około 50%, oraz dochody ze stoisk (około 25%).

Wystawę zwiedziło łącznie około 140 tys. osób. Ta ilość zwiedzających jest dowodem olbrzymiego zainteresowania się społeczeństwa rzemiosłem i tego rodzaju wystawami. Główny cel przyświecający organizatorom, a więc obudzenie tradycyjnych szlachetnych ambicyj rzemieślnika polskiego, ożywienie w nim ducha twórczego, wykazanie szerokiemu ogółowi wszystkich wartości dotychczasowej twórczości rzemiosła polskiego oraz tych nowych możliwości, jakie osiągnie młodzież rzemieślnicza kształcąca się obecnie w szkołach zawodowych, osiągnięty został w stu procentach.

ZE ŚWIATA PRACY

Zaostrzenie strajku w sporze kelnerów. Trzy organizacje kelnerów i kuchmistrzów wystąpiły łącznie z akcją w kierunku zawarcia umowy zbiorowej. Obecnie związki kelnerów podjęły interwencję u Inspektora Pracy, domagając się wyznaczenia obustronnej konferencji, przy czym zagroziły proklamowaniem strajku, w razie dalszego odwlekania sprawy ze strony restauratorów. x

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk w cegielni. W cegielni Kluki przy ul. Braterskiej wybuchł strajk około 100 robotników na tle wstrzymania wypłaty zarobków. Inspektor Pracy powiadomiony o zatargu, wszczął akcję interwencyjną. Również w innych cegielniach sytuacja jest naprężona, robotnicy zapowiadają rozpoczęcie strajku.

Strajk w cegielniach. W dniu wczorajszym pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy odbyła się trzecia z rzędu konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu ceramicznego. Wczoraj inspektor pracy zaproponował pośrednio 12 proc. podwyżki, na co przedstawiciele robotników zgodzili się, natomiast przemysłowcy oświadczyli, że wobec pogorszenia się sytuacji mogą dać jedynie 7 proc. podwyżki. Wobec takiego oświadczenia, przedstawiciele związków stwierdzili, że przemysłowcy są odpowiedzialni za dalsze zaostrzenie sprawy i jeszcze w dniu wczorajszym proklamowany został strajk we wszystkich cegielniach okręgu łódzkiego.

NOTUJEMY

Biedna gmina, ale gospodarka rozrzutna. Gmina Chojny, mająca charakter wybitnie miejski, a gospodarująca na prawach gminy wiejskiej, znajduje się w położeniu bez wyjścia i władze głowią się, gdzie ją włączyć. Nie przeszkadza to wcale prowadzić zarządowi drogowemu rozrzutnej gospodarki na terenie tej gminy. Droga do Rzgowa (ul. Rzgowska) przed rokiem była zerwana, część kamieni wywieziono, pozostawiając po bokach łuki. Obecnie zrywa się znów drobny kamień i wywozi, a zwożony jest grubszy kamień na nowy bruk. Co w przyszłym roku zarząd drogowy będzie wyczyniał z brukiem na Rzgowskiej? x

JUDAICA

Żydowski pracodawca poparzył służącą. Josek Mendelson, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 10 w czasie kłótni poparzył swą służącą Wiktorię Banaszkiewicz wrzącą wodą. Poparzonej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia. Policja zarządziła dochodzenie przeciw krewkiemu Żydowi - pracodawcy.

Ukaranie adwokata Żyda. Przed sądem starościńskim w Łodzi odpowiadał wczoraj adwokat żydowski Michał Kneppel, zarządca przechodniej posesji od Alei Kościuszki 22 do ul. Piotrkowskiej 79. Kneppel pociągnięty został do odpowiedzialności za antysanitarny stan posesji i niewykonanie zarządzeń władz. Sąd starościński skazał Żyda Kneppla na 200 zł grzywny.

KRONIKA POLICYJNA

Postrzelenie poszukiwanego złodzieja. W kolonii Katarzynka pod Łodzią w czasie obławy policyjnej został postrzelony poszukiwany za różne rozboje i kradzieże Gustaw Maszke, który został w stanie agonii przewieziony do szpitala.

KRONIKA SĄDOWA

Za teror strajkowy. W czasie strajku w zakładach Millera w Rudzie Pabianickiej dnia 30 sierpnia 1936 r. grupa robotników podburzona przez agitatorów nie pozwoliła wywieść towaru, ani też pracować ekspedientom. Zarządzono wówczas dochodzenie i dziesięć osób pociągnięto do odpowiedzialności karnej za stosowanie przemocy zmuszanie do strajku i nie dopuszczenie do wywiezienia towaru. W wyniku rozprawy sąd grodzki w Łodzi wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali Rajmund Szat, Józef Wiśniewski, Leon Wiśniewski, Zenon Domański, Stefan Jedyński, Wacław Majer, Izabella Lipińska, Sabina Kochanek, Katarzyna Padalska po 2 mies. aresztu. Ostatni z oskarżonych Zajdel został uniewinniony. x

NADESŁANE

Na marginesie „Dnia P. W. i W. F."

Do przeróżnych rzeczy przyzwyczaja się człowiek w obecnych czasach, nawet podziwia ludzką bezmyślność w zachwytach nad tym, co wstyd przynieść powinno. Ale staje osłupiały po przeczytaniu komunikatu w sprawie: „Święta" wychowania fizycznego w Łodzi".

Program „święta" przewiduje o godz. 9 rano nabożeństwo przed kościołem Matki Boskiej Zwycięskiej, na którym — proszę uważać — mają być drużyny klubowe w kostjumach sportowych (inaczej kąpielowych). Przebieranie będzie się odbywało w hali sportowej (sama hala sportowa obok kościoła to już skandal) przy kościele M. B. Z.

A na koniec po nabożeństwie przemarsz tak „rozebranych" sportowców przez miasto... Zdaje się, że co do tego nastąpiłaby interwencja policji z powodu obrazy moralności publicznej. Jak dotychczas, rozebrani po ulicy chodzili jedynie obłąkani. Ładne zestawienie ich ze sportowcami.

Do podobnej imprezy nie powinno dojść mimo, iż program ten uchwalił jakiś komitet. Nigdy w podobnych warunkach nie zostałoby chyba odprawione nabożeństwo katolickie, no i reagowałaby policja.

A może to ma się stać przyczynkiem propagandy, zainteresowania p. w. i w. f. Jeśli tak, to organizatorzy nie powinni zapominać, że nietaktami nie wolno budzić wątpliwego zainteresowania.

Ks. dr E. K.

KRONIKA PABIANIC

Redakcja i administracja „Orędownika", ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Dręczenie konia. Zachłanność i żądza zarobku wśród Żydów nie oszczędza nawet biednych chorych koni. Niejaki Kuśniesz Pinkus z Łodzi, Lotnicza 24, przyjechał do Pabianic koniem, pokrytym ranami. Pociągnięty on został do odpowiedzialności karnej za dręczenie zwierząt.

Żydzi wywołali awanturę uliczną. Żyd Braun Josek wszczął na ul. Piotra Skargi bójkę ze swoim współwyznawcą, wywołując awanturę i zbiegowisko uliczne. Wojowniczego Żydka poskromiła policja i spisała mu protokół.

Nowy dziedziniec szkolny. Zarząd Miejski przystąpił przed kilku dniami do rozbiórki starego zniszczonego domku przy szkole powszechnej nr. 12 przy ul. Pułaskiego. Rozbiórka dobiega już do końca. Z przyległego przy tej szkole placu i oczyszczonego miejsca po usuniętym budynku urządzony zostanie duży wygodny dziedziniec szkolny, który jest bardzo potrzebny dla szkoły.

Nowy zarząd Kasy Pogrzebowej. W ub. tygodniu odbyło się roczne walne zebranie Kasy Pogrzebowej „Pomoc", liczącej przeszło 500 członków. Po formalnościach wstępnych przystąpiono do sprawozdań zarządu. Ustępującemu zarządowi udzielono pokwitowania i przystąpiono do wyboru nowych władz, które przedstawiają się następująco, pp.: Wańkiewicz — prezes, Kowalski J. wiceprezes, Tolf T. — skarbnik, Pliszka A. — sekretarz.

Naprawa ulicy Zamkowej. Zarząd miejski przystąpił do częściowej naprawy ulicy Zamkowej, która znajduje się w okropnym stanie i pokryta jest takimi wybojami i dołami, że w czasie deszczu tworzą się kałuże wody, które trudno przebyć. Zakłada się także nowe krawężniki, dzięki czemu główna ulica naszego miasta nabierze zupełnie innego wyglądu.

KRONIKA ZGIERZA

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę, dn. 15. bm., o godz. 1 w nocy na szosie warszawskiej pod mostem kolejowym spadł z auta ciężarowego, będącego własnością towarzystwa transportowego D. N., Solnickich w Białymstoku, konwojent przewożonych towarów, Jan Storczyk, zam. w Białymstoku przy ul. Wiejskiej 65. Jan Storczyk doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu. Kierowca auta wraz z resztą obsługi zauważył dopiero w Strykowie brak konwojenta, zawrócił w stronę Zgierza i na szosie pod mostem znaleziono zwłoki Jana Storczyka.

Nowi opiekunowie społeczni. W związku z wybraniem przez radę miejską nowych opiekunów społecznych, miasto zostało podzielone na 7 dzielnic. Opiekunami nowych dzielnic są: dzielnicy I — Żyd Szlumil Abram, dzielnicy II — p. Edward Karasiński, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 11, dzielnicy III — p. Kadach, zam. przy ul. Limanowskiego 19, dzielnicy IV — p. Izydorczyk, zam. przy ul. Parzęczewskiej 24, dzielnicy V — p. Siech, zam. przy ul. Piątkowskiej 42, dzielnicy VI — p. Kulanowicz Edward, dzielnicy VII — p. Powolik Piotr, zam. przy ul. Limanowskiego 1.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. U poczt i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 33-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w składzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 36 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 9745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY PARCELE

Parcele
morgowe, budowlane, zatwierdzone, zdrowa, piękna okolica — ziemia dobra. Autobus 10 minut. Paluch, Piątkowo, Poznań
zd 6 186

Domek
trzy pokoje kuchnia tanio sprzedam, Stefan Bosy, Luboń, przy Boisku Sokoła. zd 5 000

Kamienicę
2 piętrowa, 9 lokatorów blisko Rynku Łazarskiego sprzedam 30 tys. zł, w tym 5 000,— hipoteka amortyzacyjna, kontrakt i przewłaszczenie zaraz. Właściciel Niemier Poznań, Lodowa 7.
zd 4 525

Dom
handlowy kolonialka, hurtownia piw. Osieczna przy Lesznie miejsce wycieczkowe, sprzedam korzystnie. Kaczmarek, Osieczna Wielkop n 42 576

Dom
wolny stempl. składem 17 000 wpłaty 12 000, dochód 2 240 złotych rocznie, Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15.
zd 6 260

Dom
rodzaj willi składem, dwumorgowym ogrodem owocowym 10.000 wpłaty, resztę amortyzacja, — Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 4 270

Dom
Poznaniu nowy, ogród 2 × 3 pokojowy 9.500,— korzystnie sprzeda Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 6 606

Okazja
dom, placem budowlanym, narożnik Łazarz spiesznie sprzedam, cena 17.000. Adres Orędownik — Poznań zd 6 592

Kamienicę
nową sprzedam, czynsz roczny 5.000 na Łazarzu. Pośrednicy wykluczeni. Właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 490

Domek
piętrowy, dwumieszkaniowy, balkonem, stajnią murowaną, ogrodem, szopami sprzedam. Piechota, Poznań-Malta, ul. Wołkowyska 41. zd 6 552

Dom
skład obuwia, kino, przemysłowe miasteczko. Do objęcia 30 000,— Oferty Orędownik, Poznań
zd 6 100

Dom
nowy masywny, chlewik, 1/4 ogrodu, mieście, przy fabrykach, Poznania, czysty, 1 200, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 6 698

Dom
masywny, czterorodzinny, chlewy, stodoła, ogród owocowy, 5 buraczanej, stacji, Poznania, 4 400, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań.
zd 6 697

Parcelę
Dębcu tramwaj, dworzec, kanalizacja, spiesznie sprzedam, Karalus, Poznań, Marsz. Focha 25.
zd 6 722

Willka
Poznaniu, trzypokojowe przynależnościami, oszklona weranda, ślicznym sadem dochodowym, cena 8 000,—, Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20.
zd 6 622

Budynek
21 długi na rozbiórkę 400,— zł — okazyjnie sprzedam, Informacji udzieli Wędzikowski, Poznań — Piekary 11. zd 6 674

8
mórg, kościół, kolej miejscu, nadaje się na ogrodnictwo. Cena ugodny. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 43 472

Puszczykówku
willa piętrowa, morga dwunastoletniego sadu (160 drzew) 15 000; wpłata 10 000,—, Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20
zd 6 631

Osiedlu
Grunwaldzkim kupię dom - willkę, wpłacę 10 000, oraz przejmę dług. Śpieszne oferty do Orędownika, Poznań zd 6 781

8
dom, chlew, kościół, kolej, nadaje się na ogrodnictwo. Zgłoszenia Agentura Kuriera Pozn. Jarocin. n 43 471

2. PIENIĄDZ

Spólnika
do interesu zbożowego, pożądana gotówka do 2 000,— zaraz przyjmę. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 6 141

I.
hipotekę 8.000 zł sprzedam na 125 morgowym, warunki podług umowy. Śpieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 6 763

3. LETNISKA i UZDROWISKA

Krynica
pensjonat

Sokolica
Śliczne parkowe położenie. Ogród — Tarasy. Znakomita kuchnia. Fachowe kierownictwo. Ceny przystępne. dg 23 128/9

6. OŻENKI

Która
z pań dopomoże kawalerowi, lat 24 do osiągnięcia posady, wzamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 578

Który
szlachetny starszy pan zrozumie i pomoże osobie lat 40. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 561

Kawaler
24 lata, 2 000 gotówki wżeni się w kiosk lub interes, fotografie — Oferty Orędownik, Poznań
zd 6 478

7. SPRZEDAŻE

Oberża
25 mórg, wieś kościelna, dobrymi inwentarzami sprzedam tanio wedle choroby, Próchnicki, Śmiłowo, pow, chodzieski. n 43 366

Skład
rowerów z warsztatem, dobrze prosperujący tanio sprzedam, pewna egzystencja. Bachmann, Gostyń, św. Ducha. n 43 365

Kto z firmy Columbus, Poznań Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje.
d 22 994

Skład
urządzenie każdą branżę, mieszkanie, towar lub bez 300.— zł. Odpowiedź znaczek, Springier, Wolsztyn, Poniatowskiego.
n 43 325

Kolonialkę
urządzeniem towarem, mieszkaniem do wydzierżawienia od zaraz, objęcie 800 zł. Adres Orędownik, Poznań zd 6 384

1 000 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89 tel. 46-74
dg 22 966-7

Gościniec kolonialką
urządzeniem, pokoje gościnne, sala, chlew., zabudowanie pierwszorzędne, ogrodem, trzy morgi ziemi, wiosce siedemset mieszkańców bez konkurencji, prywatne z powodu wyjazdu 5 500,— wpłaty 1 200, reszta dziesięcioletnia spłata sprzedam, Nowak, Poznań, ul. Skarbowa 1. zd 6 672

Drukarnię
mniejszą, zaprowadzoną, jedną w mieście zaraz sprzedam. Około 3.000 gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 564

Skład
kolonialno-delikatesowy, towarem, najruchliwszy punkt, 2 × pok. mieszkaniem, kuchnią, tanio sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 6 514

Restauracja
gruntownie odnowiona, z pełna koncesja 1 200 zł na sprzedaż. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 6 455

Skład
spożywczy okazyjnie tanio sprzedam, ruchliwa ulica, pewna egzystencja, tania dzierżawa. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 6 205

140
mórg blisko Poznania, inwentarzami, zabudowania murowane, 28.000,— wpłaty 12.000,— Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5—2.
zd 6 599

Gospodarstwo
wzorowe 42 buraczanej, sad, kompletnymi inwentarzami, szosie, Poznania, 7 500, reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 6 699

Gospodarstwo
21 pszennej, zabudowania masywne, żywym, martwym inwentarzem, łąka, stawek, Poznania, 5 500. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 6 696

Skład
kolonialno - delikatesowy, Górnej Wildzie, dobrze zaprowadzony towarem, maglem, mieszkaniem tanio sprzedam, Adres Orędownik, Poznań zd 6 694

Skład
kolonjalny, towarem, maglem, 2 pokoje, kuchnia, dobrym położeniu sprzedam, Adres Orędownik, Poznań zd 6 793

Gościniec
kolonialka, warsztat rzeźnicki — ogród, sala dla zabaw, wsi, 2.500 mieszkańców, Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2.
zd 6 669

Kolonialkę
mieszkaniem tanio sprzedam. — Dzierżawa 45, Adres Orędownik, Poznań zd 6 658

Skład
delikatesów i owocu śródmieściu ruchliwa ulica sprzedam, Adres Orędownik, Poznań zd 6 662

Piekarnię
sprzedam w Poznaniu 1 500 zł objęcie, dzierżawa 90 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 6 800

8. LICYTACJE

Licytacja
aleji czereśniowej, jabłoniowej, należącej do Gromady Goleczewo, odbędzie się 22 maja br. w szkole Goleczewie, godzinie 15-tej, Sołtys Sroka. zd 6 771

Dnia 25 maja o godzinie 14-tej po południu odbędzie się licytacja

Alei Czereśniowej
w gromadzie Chludowo, powiat poznański. Oferenci przystępujący do licytacji zobowiązani są złożyć wadium w wysokości 200,— zł. Warunki licytacji podane zostaną na miejscu. Włodarczyk Antoni, podsołtys. zd 6 816

15. POKOJE UMEBL.

Przyjezdnym
korzystnie na życzenie z utrzymaniem. Poznań, Nowy Rynek (Plac Kolegiacki 5 — 3, dzwonek nocny.) d 23 037

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
przepisowa Poznaniu, śródmieściu urządzeniem, mieszkaniem, pierwszorzędne miejsce śpiesznie sprzedam, 2 000, Zborowski, Poznań, Półwiejska 28 — 15. zd 6 799

Stomorgowe
inwentarzami, obsiewami, 3 klm Poznania 10 zł z morgi 6.000,— Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 6 600

Skład
spożywczy, centrum, wydzierżawie, obrót 40 000 rocznie, mieszkaniem, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 6 702

Dzierżawa
1.300 mórg kompletne, — bardzo korzystnie, przejęcie 50.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10, m. 6. zd 67 730

Gospodarstwo
150 mórg właściciela wydzierżawie bez inwentarza z morgi 15 Sowiński, Poznań, Garncarska 2 telefon 18-21. zd 6 714

Gospodarstwo
60 mórg wydzierżawi właściciel objęcie 3.000,— z inwentarzem, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 6 713

Gospodarstwo
80-morgowe, buraczanej, obsiane, bez inwentarza, objęcie 3.000,—; 20-morgowe 500,— wydzierżawi Nowak, Poznań, Skarbowa 1.
zd 6 673

Piekarnię
w Miłosławiu wydzierżawię. — Oferty Włodzimierz Jerzykiewicz, Września Rolnik. n 43 377

R. Barcikowski S. A. Poznań

23. ROZMAITE

Farby
dobre

Lakiery
wypróbowane

Pokosty
kupisz najkorzystniej w specjalnym składzie

Centrala Farb
Poznań, Wrocławska 19.
d 22 749

Dla
Położnej wskaże dobrą miejscowość osiedlenia się. Załączyć jeden złoty na odpowiedź. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 6 731

Podróżujący
dobrze zaprowadzony, odwiedzający sklepy kolonialne — restauracje, przyjmie zastępstwo poważnych firm. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 43 334

Ostrzeżenie!
Obecnie nie wolno zaniedbywać dla świń, krów, kur prawdziwej premiowanej Centraliny Michałowskiego nie zawodzi nigdy! Żądać wszędzie. zd 6 802

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 20 744

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gosposia
młoda zajmie się domem samotnej osoby, wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 479

b) Inni

Kawaler
7 kl. gimnazjum, lat 24, prosi o jakąkolwiek pracę. Zgłoszenia: Henryk Wróbel, Łagiewniki Nowe, poczta Zgierz. n 43 065

Ekspedientka
z branży obuwia szuka posady. Oferty Orędownik Poznań
zd 6 434

Panna
6 lat praktyki składzie bławatów, tow. krótkich szuka posady. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 6 433

Wychowawczyni
szuka posady stałej lub pielęgniarki osoby chorej najchętniej wieś lub wyjazd, dobre świadectwa, muzyka, robótki. Zgłoszenia: Sienka Blumczyńska, Buk, (Poznańskie). n 43 523

Rządca
inteligentny przyjmie zastępstwo do lipca. Oferty Kurier Poznański zdg 5 279

Fachowiec
z branży cykoryjnej, kaw słod., mieszanek — konserw, kaw — poszukuje posady. Praktyka w kraju i za granicą. Oferty Kurier Poznański zdg 6 424

Maszynistka
młoda, długa praktyka, polski — niemiecki szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 6 491

Kucharz
siła rutynowana, przyjmie posadę. Łask, zgłoszenia Kurier Poznański zdg 6 575

Szofer
młodszy, obeznany elektrycznością, własne narzędzia od zaraz lub 1 czerwca szuka posady — wynagrodzenie skromne. Oferty Kurier Poznański zdg 6 590

Panienka
lat 22, poszukuje posady do dzieci, język francuski, niemiecki — polski. Miejscowość obojętna. — Oferty Kurier Poznański
zdg 6 553

Władający
kilkoma językami, wykształceniem gimnazjaln. handl., praktyką biurową poszukuje posady, kwartał bezpłatnie. Oferty Kurier Poznański zdg 5 532

Młoda
inteligentna sierota wyszkolenie średnie i handlowe, zdolna i nadzwyczaj obowiązkowa prosi o pracę. Zajmie się także samodzielnie domem prawdziwie kulturalnej osoby. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 6 525

Urzędnik gospodarczy Pomorzanin
ukończona szkoła rolniczą i praktyką w Poznańskiem, dwuletnią zagranicą, obejmie trzeci rok samodzielnie w mniejszym majątku poszukuje posady od 1 lipca lub później. Łaskawe oferty Kurier Poznański zdg 6 470

Biuralistka-maszynistka
język polski, niemiecki książkowość poszukuje posady od zaraz. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 6 151

Ekspedientka
dzielna, wymowna, branży delikatesowo-kolonialnej poszukuje posady (również innej branży). — Oferty Kurier Poznański
zdg 6 189

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik
szewski na dobrą pracę, który może zastąpić majstra, kaucją 200 zł. Oferty Kurier Poznański
zdg 6 207-8

Pomocnik
fryzjerski z karta rzemieślniczą potrzebny zaraz. Józef Poprzycki mistrz fryzjerski, Krotoszyn, ul. Zdunowska 34. zd 6 377

Pomocnik
krawiecki potrzebny zaraz, z całem utrzymaniem. Biedrusko — Malicki. zd 6 572

Od
1 czerwca 1937 potrzebny służący kawaler, tylko dobrze polecony. Zgłoszenia z odpisami świadectw Majętność Piotrowo, poczta Krzesiny, powiat Poznań. zd 6 480

Elewka
chcąca wyuczyć gotowania, prasowania, wychowu drobiu — dziewczyna do wszystkiego. Zgłoszenia Folwark Sierpówko, Kaźmierz, Szamotuły. zd 6 521

Pomocnika
krawieckiego na miarową pracę przyjmie Cz. Tuliszkiewicz, — Czempin, ul. Kościelna 4.
zd 6 520

Fryzjer
lub fryzjerka praca damska. — Zgłoszenia Agentura Orędownika Śrem. n 43 458

Młodszy
pomocnik fryzjerski potrzebny zaraz Grunwald, Szamotuły, Rynek. n 43 465

Rytownik
dzielny w swym zawodzie potrzebny. Zgłoszenia przyjmuje Agentura Orędownika w Kościanie.
ng 43 467-8

Czeladnik
krawiecki na duże sztuki na stałe od zaraz potrzebny Kubicki, Krotoszyn, Kaliska 16.
zd 6 732

Biegłego
starszego, pomocnika krawieckiego potrzebuje. Zgłoszenia Brzozowski, Jarocin, Bogusław 96.
n 93 473

Kelner
potrzebny do kawiarni, restauracji, kaucja. Adres Orędownik, Poznań zd 6 811

Czeladnik
piekarski potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia Fr. Andrzejak, piekarnia, Ławica wieś. zd 6 832

programy radjowe

Piątek, 21. maja.

11.30 „Poświęcane winiuszki" **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert popularny; **12.40** dziennik południowy; **12.50** „Przyjmuję letników" pogadanka (z Katowic); **15.00** — wiadomości gospodarcze; — **15.15** piosenki o miłości (płyty); **15.55** „Jak spędzić święto?"; **16.00** film, plastyka, architektura; **16.10** pogadanka społeczna; **16.15** rozmowa z chorymi — ks. Władysława Poplatka (ze Lwowa); **16.30** koncert rozrywkowy; **17.00** „Warszawa jako stolica Polski" — odczyt **17.15** koncert solistów; **18.20** fortepian i skrzypce jako instrumenty; **18.50** przegląd prasy rolniczej (z Wilna) **19.00** „W Musafirchanie" (w gospodzie tureckiej) opowiadanie (z Katowic); **19.20** „Z pieśnią po kraju"; **19.45** fragment operowy; **20.00** pogadanka muzyczna; **20.15** koncert z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie ok. godz. 21.00 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **22.30** „Trzy życzenia"; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

KRAJOWE

Warszawa II. — 13.10 muzyka rozrywkowa (płyty); **14.00** wiadomości z życia stolicy; **14.05** koncert popularny (płyty); **23.05** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — 13.00 muzyka z płyt; **15.15** piosenki w wyk. Stefana Witasa (płyty); **15.35** jak spędzić święto? — pog. kraj.; **15.40** — skrzypce i fortepian (płyty); — **18.16** poradnik sportowy lokalny; **18.20** wesoła muzyczka (płyty); — **22.45** muzyka taneczna — płyty (z Warszawy).

Lwów — 14.30 koncert życzeń; **15.15** Humperdinck: Fantazja z op. „Jaś i Małgosia" (płyty); **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; — **15.35—15.55** „Młodzież lwowska przed mikrofonem". „Na odlocie" — obrazek w wykonaniu uczniów 8-mej klasy (maturzystów) XII gimnazjum męskiego we Lwowie. Audycja dla młodzieży; **15.55** informator turystyczny; **16.05** pieśń ludowa (płyty); **18.16** poradnik sportowy lokalny; **18.20** „Szwajcaria wołyńska" — pogadanka; — **18.30** 2 piosenki z filmu „Czarne róże" (Lilian Harwey) (płyty); — **18.40** „Wyścig serc" — pogadanka **24.00** koncert w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

Katowice — 13.00 koncert życzeń; **13.15** G. Puccini: Fragmenty z op. „Tosca" (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.15** tanga argentyńskie (płyty); **15.35** chwilka społeczna; **15.40** lekcja języka polskiego, prowadzi Maria Goryńska; **15.55** soliści (płyty); **18.16** poradnik sportowy lokalny; **18.20** — „Jak spędzić święto?" **18.25** Maurice Ravel: Bolero (płyty); **18.50** wiadomości radiotechniczne; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

Kraków — 13.00 pieśni majowe z Wieży Mariackiej; **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze; — **14.05** koncert popularny z udziałem Erny Sack (płyty); **15.15** z twórczości M. Rimski-Korsakowa (płyty). Szeherezada; **15.55** dokąd jechać w święto? **16.00** — skrzynka techniczna; **16.10** wiadomości z dnia...; **18.16** lokalny poradnik sportowy; **18.20** pieśni polskie ludowe w wyk. Leokadii Kozerówny (sopr.), przy fortepianie Jadwiga Pruszyńska; **22.45** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 13.00 muzyka operowa (płyty); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** utwory charakterystyczne (płyty); **15.40** „Jak spędzić święto"; **15.45** muzyka lekka. Soliści — tanga (płyty); **18.16** poradnik sportowy lokalny; **18.20** — muzyka salonowa — wyk. zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej (tr. z kaw. „Europejskiej" w Łodzi); **18.50** „Przez oświatę do dobrobytu" pogadanka popularna **22.45** ulubione tanga (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.45 — Londyn Reg. Koncert symf. **16.05 — Wiedeń.** Piosenki przebojowe. **17.05 — Praga.** Kwintet Es-dur Schumana. **18.00 — Londyn Reg.** Muz. amerykańska. **Lipsk.** Koncert popularny. **18.55 Budapeszt.** Muz. salonowa. **19.00 Hamburg.** Muz. operowa z płyt. **Koenigswust.** Wesoły wieczór muzyczny. **19.25 Poste Parisien:** — Yvette Guilbert z płyt i Colette przed mikrofonem. **Ryga.** Muzyka romantyczna — (Czajkowski, Grieg i symfonia nr. 1 e-moll Sibeliusa. **19.35 Radio Romania.** — Transmisja z opery. **20.00 — Sottens.** Kwintet Mozarta. **Budapeszt** Symfonia nr. 9 Beethovena. **20.03 Bruksela flam.** Niem. muzyka operowa. **20.10 — Kopenhaga.** — Duńskie kwartety wokalne. — **Hamburg.** Muzyka operetkowa Millioeckera. **Wrocław.** Koncert wieczorny (Smetana, Mozart i Brahms. **20.30 — Londyn Reg.** — „Zmierzch bogów", II akt op. Wagnera. **Beromuenster.** Religijna muzyka Mozarta. — **Sztokholm.** — Fragmenty operowe Petersona i Bergera. **Wieża Eiffla** Koncert symf. **20.45 — Brno.** „Sarka" op. Janaczka. **21.00 — Rzym.** „Tristan i Isolda" op. Wagnera (z Florencji). **21.35 — Droitwich.** Muzyka kameralna. **Londyn Reg.** Soliści (organy Wurlitzera i śpiew). **22.00 — Radio Paris.** — Wieczór piosenkarzy. **22.10 — Hilversum II.** Koncert ork. i sol. — **22.35 — Bratislawa.** Wariacje i fuga na temat Mozarta i Regera. **22.30 — Lipsk.** Sceny z („Hamleta" w recytacji artystów angielskich. **Hamburg.** Koncert symf. **23.00 — Radio Paris.** Koncert nocny. **Tuluza.** Melodie operetkowe. **23.05 — Budapeszt.** Muz. taneczna. **23.40 — Londyn Reg.** Paderewski z płyt („Sonata Księżycowa" — Beethovena i preludium As-dur Szopena). **23.50 — Droitwich.** Muz. taneczna. **24.00 — Frankfurt i Sztutgart.** Muz. operetkowa. **Luksemburg.** Muz. taneczna.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada.
Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO

48)

Violetta nigdy nie posądzała swego pięknego Austriaka o niewiarę i nie była o niego zazdrosną. Przymrużała oczy, potrząsała główką i nazywała go nieznośnym człowiekiem, gdy za późno przychodził do domu, lecz najmocniej była przekonaną, że cały czas spędził za stołem w swoim kantorze, z piórem w ręce, nad tymi brzydkimi księgami rachunkowymi. Oboje oni, będąc ludźmi dosyć pozytywnymi, nie poddawali się urojonym niepokojom.

Lecz dzisiaj Hubert opóźniał się bardziej niż zwykle, a podrażniona tym Violetta tak dużo wypiła orzeźwiających proszków, że aż się uczuła słabą. Obiad odesłano do kuchni i trzymano go tam w cieple przez dwie godziny, co wyprowadzało z cierpliwości właścicielkę domu. Violetta nie mogąc uleżeć spokojnie, wstała z kanapki i podeszła do okna, nasłuchując turkotu dorożek. W chwili, gdy po raz piąty już, zniecierpliwiona, rzucała się na sofę, drzwi się otworzyły i ukazała się w nich Nelly.

Pokojówka Megson, faworyta pani, była prawie zazdrosną o łaski, jakie pozyskała dzieweczka. Wyraziła też swe niezadowolenie z tego powodu pani Allepice, właścicielce domu.

— Nie pojmuję na prawdę, co się stało pani Rudersheim ostatnimi czasy? — rzekła, przychodząc na pogawędkę do kuchni. — Co ona upatrzyła w tej pannie magazynowej? Żebym była na miejscu pani, to nie dałabym tym państwu tak bardzo się zadłużać. Podobno interesy ich źle stoją. Stangret mi mówił, że w biurze pana było wczoraj mnóstwo osób, a wszyscy się o swoje pieniądze dopominali.

Przestroga ta była dostateczną dla pani Allepice. Słowa panny Megson wywarły ten skutek, że natychmiast posłała rachunek, który Violetta otrzymała na chwilę przed przybyciem Nelly.

— Jakżem rada, żeś przyszła, moje dziecko — rzekła pani Rudersheim, wyciągając do niej rękę. — Nazywam cię dobrą moją wróżką, a w tej chwili tak jestem zgryzioną! Ta szkaradna kobieta, która nas bezwstydnie od kilku miesięcy obdziera, przysłała właśnie rachunek i żąda zapłaty na jutro.

Nelly, która była zawsze w pieniężnych kłopotach, zdziwiła się, widząc, że i pani Rudersheim uskarża się na to samo. Zdawało jej się, że taki zbytek jest wynikiem pełnego worka. Same brylantowe pierścienie na palcach pani stanowiłyby dla niejednego majątek.

— O to się zapewne pani kłopotać nie potrzebuje — odrzekła Nelly z uśmiechem. — Państwo są tak bogaci.

— Alboż ja wiem, czy tak jest w istocie! — zawołała Violetta gwałtownie, biorąc znowu rachunek do ręki. — Jestem prawie pewną, że Hubert nie chce teraz żadnych wypłat i nie może im zadość uczynić. Cóż ja poczne?

— Może pani sprzedać cokolwiek — rzekła Nelly, zamyślając się i przypominając, jak kiedyś pani Juanita posłała ją, w ciemną noc zimową, do sklepiku z czarną koronkową chustką, za którą spodziewała się wziąć najmniej trzy funty, a dostała tylko jeden, co ją tak rozgniewało, że wytarła ją tamburynem.

— Sprzedać cokolwiek! — powtórzyła Violetta przerażona tym przypuszczeniem. — O, nie! Jeszcze do tego nie doszło, lecz powiedz mi ty, moja mała doradczynio, co takiego posiadam, co by się rychło spieniężyć dało?

— Co? Ależ sobole! — rzekła szybko Nelly — to wspaniałe rosyjskie futro, za które pani zapłaciła osiemdziesiąt gwinei.

— Moje śliczne sobole! Miałabym się z nimi rozstać! O nie, naprawdę do tego nigdy nie dojdzie. Nelly, nie mów mi o tym.

Rozmowa ta odwróciła myśli Nelly od historii jej miłości, którą pragnęła opowiedzieć pani Rudersheim. Miała coś bardzo dziwnego do powiedzenia o pannie Vivianie Branscombe, ale to mogło przerazić kobietę, która miała siebie za matkę Viviany. Nierada była, że panią Rudersheim zastała w takim usposobieniu. Tak się dziś owinęła płaszczem egoizmu, że nie było podobna doszukać się w niej serca. Skarżyła się wciąż tylko na wszystko i wszystkich. Myśl Nelly zajętą była Geraldem. Miłość ich silna i trwała objawiła im się nagle. Kilka słów, kilka spojrzeń wystarczyło, by się zrozumieli na zawsze.

Violetta, ubrana w czarną aksamitną suknię odrzuciła książkę i zaczęła chodzić pospiesznym krokiem po pokoju. Spojrzała na brukselskie dywany, aksmitem pokryte sprzęty, i piękne o złoconych ramach zwierciadła, tego z meblami najętego mieszkania, i straszna myśl przeszła jej przez głowę. Gdyby byli zmuszeni opuścić to mieszkanie, to nie mieliby na razie gdzie się podziać, bo nie mieli żadnej posiadłości. Napełniali pieniędzmi kieszenie pani Allepce, która wymagała natychmastowej opłaty, gdy mogli za nie, rozsądnie postępując, zapewnić sobie coś na przyszłość. Coraz bardziej opóźniany powrót Huberta wiele mówił.

— O Nelly! Ja się boję, ja mam przeczucie, że będę bardzo, bardzo nieszczęśliwa — rzekła nagle, zatrzymując się na środku pokoju. — Ciężka chmura wisi nad nami od dawna. Mój mąż ma jakieś wielkie zmartwienie, które starannie przede mną ukrywa.

To odwołanie się do życzliwości Nelly, wywarło dobry skutek. Dzieweczka uczuła się zdolną do poświęcenia się dla niej zupełnie, ale wprzód musiała jej opowiedzieć to, co w Prince's Gate słyszała. Obowiązkiem jej było ostrzec dobrą panią. Nie miałaby spokoju, gdyby tego natychmiast nie uczyniła.

— Pani żądała wiadomości o swej córce, Vivianie. Czy pani to sobie przypomina? — rzekła Nelly, po chwili milczenia, przysuwając niski fotelik do sofki, na której leżała Violetta i poprawiając jej poduszki. — Będąc pierwszy raz w Prince's Gate, nie widziałam jej wcale, lecz wczoraj była znowu w magazynie, by sobie obstalować nowy kapelusz. Z tym sprawunkiem poszłam do niej przed wieczorem i rozmawiałem z nią samą.

Sądząc po wzruszeniu Nelly, która bardzo prędko mówiła, pani Rudersheim uczuła, że posłyszy coś nieprzyjemnego.

— A więc widziałaś moją córkę? — zapytała pani Rudersheim. Żywa i lekkomyślna ta kobieta zapomniała już o poprzednim udręczeniu, a zajęła ją mocno nowa rozmowa.

— Czyś pani pewną, że ona jest córką pani? — zapytała Nelly pochylając się nad nią i badając wrażenie, jakie jej słowa sprawią. Pani Rudersheim w tak niezwykłym była dzisiaj usposobieniu, tak czuła się wzruszoną i podnieconą, iż zrywając się z kanapy spojrzała na Nelly z dzikim przerażeniem. Opuściła własne dziecko, skutki więc, jakie czyn ten pociągnąć mógł za sobą, nie dziwiły jej.

— Dlaczego to mówisz, Nelly i czemu wyglądasz tak dziwnie? — zapytała blada i drżąca chwytając za poręcz krzesła, by nie upaść. — Czy wiesz coś takiego, co by mnie utwierdziło w przekonaniu, że Viviana nie jest moim dzieckiem?

— Tak, pani — odrzekła Nelly oddychając ciężko.

— Wielki Boże! A więc cóż to takiego! Nie mogę znieść tej niepewności.

— Czy pani jesteś pewną, że córeczka jej nie umarła? — zapytała Nelly, a pani Rudersheim załamała żałośnie ręce. — Wszak małe dzieci tak często umierają, szczególnie te, co nie mają matki, któraby się o nie troszczyła.

— Czy nie umarła! Jakżeby to być mogło?

— Mogła umrzeć zaraz po odjeździe pani, a inne dziecko mogło być na to miejsce podstawione. Któżby mógł o tym wiedzieć, oprócz kobiety, u której pani ją pozostawiła?

Pani Rudersheim zapanowała już nad sobą. Te przypuszczenia, oparte tylko na jakimś bezpodstawnym urojeniu dziewczęcia, były po prostu śmieszne.

— Kobietą, której ją powierzyłam, była pani Sidewing, piastunka najpoczciwsza i najbardziej mi oddana istota. Głowę bym dała za jej uczciwość — rzekła Violetta stanowczo, choć już była bliską płaczu.

— Posłyszałam jednak coś bardzo dziwnego, co mnie przeraziło zarazem — rzekła Nelly zniżonym głosem. — Było to, gdym ostatni raz odwiedziła Prince's Gate. Myślałam o pani wiedząc, jak gorąco pragniesz zobaczyć swą córkę i chciałam jej powiedzieć coś, co by jej serce wzruszyło. Zapomniałam tylko, że byłam panną z magazynu.

Pani Rudersheim zadrżała... Chciała podnieść się z sofki, lecz opadła na powrót z zamkniętymi oczyma i głębokim westchnieniem.

— Przypuszczałam, że wszystkie nieszczęścia spadną na mnie razem — rzekła z niezadowoleniem. — Los nie mógł mnie zawsze tak jak dotąd oszczędzać. Hubert będzie zrujnowany, a... Mów mi wszystko, coś słyszała, Nelly, i bądź zwięzłą w opowiadaniu.

Nelly pocałowała rękę, która drżała w tej chwili jak wiatrem poruszany listek.

— Czy zdołam znieść tę nową przykrość? — zapytała Violetta żałośnie. — Powiedz mi, Nelly, czym nie za słaba, nerwowa i delikatna istota, by dźwignąć rzucane mi na barki zmartwienie? Może to mnie zabije?

— Pragnęłabym być zawsze przy pani, by jej dopomóc w znoszeniu wszystkiego, co ją tknie — rzekła Nelly tkliwie z pełnymi łez oczyma. — Nigdy mnie żadna kobieta nie pokochała, a ja tak pragnę uczucia, tak często myślę o mojej matce i czy... — Urwała nagle, widząc wlepione w siebie niespokojne spojrzenie pani Rudersheim.

— Boże! Jakże ona do mnie podobna! — pomyślała przypominając sobie słowa Huberta, gdy po raz pierwszy ujrzał Nelly u pani Celestyny.

— Było już późno, gdym przybyła do Prince's Gate — zaczęła Nelly...

— O! Jakżem ja nieszczęśliwa — jęknęła Violetta przerywając jej. — Każde wspomnienie o mej córce rani mnie srodze. Czuję się winną, niegodną i wyrzucam sobie grzech mój myśląc o niej. Ona nie chce nigdy widzieć mnie, odmawiała mi zawsze, a ja tak pragnę zbliżyć się do niej, że zazdroszczę najbiedniejszej kobiecie, która idzie obok swej córki ulicą. — Wybuchnęła gwałtownym płaczem. — Ach! czuję, że gotowabym wszystko poświęcić za jedno spojrzenie oczu mojego dziecięcia, za jeden uścisk jej miękkiej ręki!

— Jest jakaś tajemnica w życiu panny Viviany Branscombe — rzekła Nelly z niezwykłą sobie stanowczością.

Viviana traktowała ją bardzo wyniośle, kazała jej stać w miejscu parę godzin, podczas gdy sama przymierzała jeden po drugim kapelusz. Lubiła ona zawsze traktować z góry i być impertynencko-niegrzeczną dla niżej położonych osób, a gdy raz Nelly zwróciła bardzo delikatnie jej uwagę na to, odrzekła z gniewem, iż zaleci pani Celestynie, aby jej więcej podobnie nieznośnej istoty nie przysyłała. Dziewczę więc nie lubiło wcale dumnej i bogatej panny uważając ją za najbardziej samolubną i wyniosłą osobę.

— Tajemnica? — powtórzyła pani Rudersheim, czując, że los gotuje jej nowe udręczenia. Zbyt była szczęśliwą dotąd, by to zawsze trwać miało. Na stare lata miała za wszystko odpokutować.

— Tak, tajemnica! — odparła Nelly głębokim, gniewnym prawie głosem. — Widziałam tam jakąś starą ospowatą kobietę, wychodzącą z pokoju, gdy ja tam wchodziłam. Spojrzała na mnie ze złością, lecz obie one nie wiedziały, że byłam tak blisko i że słyszałam, jak młoda pani Viviana Branscombe mówiła do starej, nim ta drzwi zamknęła: „Nie! Nigdy nie nazwę cię matką, choćby to prawdą być miało, że nią jesteś! Będę cię nienawidzieć do końca".

Pani Rudersheim jęknęła słysząc te okropne słowa. Taki wyraz przerażenia i rozpaczy odbił się na jej pięknej twarzy, że się aż Nelly przelękła.

— Droga pani, jesteś chorą! — zawołała z niepokojem. — Musiałam ci to powiedzieć, gdyż czułam, że jest moim obowiązkiem wyprowadzić cię z błędu.

— Nelly! — rzekła biorąc rękę dziewczęcia w swoje dłonie. — Czy się nie mylisz? Czyś pewna, że to słyszałaś? Czy mogłabyś przysiąc, że tak było?

Są czasem dziwne widzenia i przeczucia, spowodowane jedynie magnetyzmem wzroku. Violetta pod wejrzeniem dziewczęcia uczuła nagle przechodzący ją całą dreszcz, który od omdlenia ją uchronił.

— Viviana traktowała ją bardzo wyniośle, —

— Czyżby Nelly miała być tą biedną, opuszczoną przeze mnie dzieciną? — szeptał jej jakiś głos wewnętrzny, tak silny, że go zagłuszyć nie mogła. Myśl ta nasuwała jej się coraz natarczywiej, w końcu zawładnęła całą jej duszą.

— Tak, jestem zupełnie pewna i mogę na to przysiąc — rzekła Nelly powstając. Uczucie, które przeszyło serce matki, nie odezwało się wcale w jej serduszku. Nigdy nie przypuszczała, aby ją jaki węzeł mógł łączyć z panią Rudersheim, pragnęła tylko być użyteczną dobrej pani, bo nie pojmowała przywiązania bez poświęcenia. Chciała, o ile mogła, służyć tym, których kochała, i nie mogła znieść myśli, że ta dobra lady była oszukiwana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W 10. rocznicę pierwszego lotu Europa — Ameryka

Nungesser i Coli — nieustraszeni rycerze przestworza

Zginęli bez śladu i bez żadnej wieści

Szary przejmujący zimnem poranek w dniu 8-ym maja 1927 roku.

Pomimo wczesnej pory, na lotnisku podparyskim w Bourget panuje niezwykłe ożywienie.

Za chwilę, dwóch nieustraszonych lotników francuskich, Nungesser i Coli przystąpią do epokowego wyczynu wystartują

do przelotu z Paryża do Nowego Jorku bez lądowania.

Ostatni biuletyn meteorologiczny zwiastuje dobre warunki atmosferyczne na linii lotu, więc Nungesser daje znak do ostatechnych przygotowań.

Coli Nungesser

Drzwi jednego z hangarów otwarły się na oścież i z wnętrza wytoczono na betonowy tor średnich rozmiarów dwupłatowiec, nazwany „Oiseau Blanc" (Biały Ptak), zaopatrzony w jeden motor o sile 450 koni i mogący w ciągu 45 godzin przebyć 7.200 kilometrów.

Samolotem miał pilotować 35-letni

Nungesser, bohater z wojny światowej,

oficer Legii Honorowej, który zniszczył 45 samolotów nieprzyjacielskich, 2 razy był ranny, zaś na wstędze Krzyża Wojennego posiadał 28 palm!

46-letni Coli pełnił funkcje mechanika. Dawniej był oficerem marynarki handlowej. Gdy wojna wybuchła, wstąpił ochotniczo do armii jako zwykły szeregowiec. Z wojny wrócił w stopniu kapitana, 9 razy cytowany w rozkazach,

5 razy ranny i bez prawego oka.

Obydwaj szybko wsiedli do samolotu. Zawarczał motor.

O godz 5 m. 25 rano

śmigło pociągnęło w dal biały samolot z śmiałkami, którzy chcieli położyć podwaliny pod przyszłą komunikację powietrzną między obydwoma kontynentami i dowieść, że nowoczesna technika do takich czynów już dojrzała.

Mimo wczesnej pory, licznie zebrany tłum wzniósł okrzyk na cześć odważnych lotników, z głębi duszy życząc im powodzenia.

Los jednak zawiódł, zrządził inaczej...

Od tej bowiem chwili datuje się tajemnica „Białego Ptaka".

Ażeby nabrać szybkości, ciężko obładowany samolot zboczył nieco z drogi, po czym zwrócił się prosto ku Kanałowi La Manche. Ciężar nie pozwala jednak samolotowi wzbić się wyżej i nad Andelys leci wciąż jeszcze nad domami. Motor jest wprawdzie zdolny na największy wysiłek, jednak Nungesser oszczędza go, przewiduje ciężką pracę nad Atlantykiem. Dopiero w okolicach Etretat nad zatoką St. Malo, samolot szybuje już na wysokości 800 metrów. Powoli wybrzeża Francji nikną w oddali. W tyle podążają

cztery samoloty firm kinematograficznych,

z których operator filmuje historyczny lot, jednak na linii wyspy Wight zawracają z drogi.

Odtąd, „Biały Ptak"

szybuje już samotnie

na szlaku, który ma go zaprowadzić do Nowego Jorku.

Jakie były dalsze koleje lotu? Co się stało z samolotem? Spadł do morza czy też rozbił się na odludziach Nowej Funlandii lub puszcz kanadyjskich?

Żaden fakt materialny nie dał odpowiedzi

na te pytania mimo, że już 10 lat upłynęło od chwili katastrofy.

Pozostają tylko domysły, przypuszczenia.

W dniach 9 i 10 maja 1927 r. Francja przeżywała chwile trwożliwego wyczekiwania. Wiara w powodzenie francuskich skrzydeł była tak silna, że

nie brak było nawet urojonych wiadomości

szereg pism ogłosiło nawet pomyślny wynik lotu. Po tym nastąpiły chwile zwątpienia nietylko rodziny i przyjaciół zaginionych, ale całego narodu.

Wkrótce potym trzeba było pogodzić się z smutną rzeczywistością. Od wyspy Wight nikt nie widział „Białego Ptaka" — ani jeden okręt, żadna latarnia morska.

Ocean zaś umie zachowywać tajemnice.

Obecnie znawcy lotnictwa wypowiadają jednogłośnie zdanie, że „Biały Ptak" daleko nie odpowiadał wymaganiom technicznym, koniecznym do tego rodzaju lotów.

Dziesiątą rocznicę zaginięcia „Białego Ptaka"

uczciła cała Francja. W prasie pojawiły się liczne artykuły, opiewające pamięć bohaterskich lotników, którzy własnego życia nie zawahali się poświęcić nie tylko dla wielkiej chwały własnej ojczyzny, ale też dla wykuwania nowych dróg dla całej ludzkości.

Kupcy i restauratorzy londyńscy

dobrze zarobili na uroczystościach koronacyjnych

PRZYJĘCIE NA ULICY

Z okazji uroczystości koronacyjnych na przedmieściach Londynu urządzono przyjęcie dla dzieci, które częstowano herbatą i ciastkami.

Londyn wraca do codziennej normy. Wprawdzie echa uroczystości koronacyjnych, najwspanialszych, jakie oglądano w ciągu ostatnich dziesięcioleci, nie przebrzmiały jeszcze, ale praktyczni Londyńczycy, kupcy, właściciele restauracyj i hoteli, zebrali się już do zestawienia bilansu handlowego uroczystości koronacyjnych.

Kierownik słynnych restauracyj Lyonsa przekonał się, że przygotowane na dzień koronacji 100.000 obiadów

przyniosły mu niezły obrót i doskonałe oprocentowanie kapitału włożonego w przygotowania do koronacji.

Zadowolony jest również właściciel najwytworniejszej restauracji londyńskiej „Trocadero", gdzie w wieczór „koronacyjny" skonsumowano przeszło 3.000 kurcząt, ponad 120 kg kawioru, 3 000 funtów łososia, 12 000 funtów mięsa wołowego, specjalnie ze Szkocji sprowadzonego, 4 000 szparagów i t. p. W klubach zadowoleni z obrotów „koronacyjnych" Londyńczycy, racząc się ulubioną whisky,

opowiadają sobie dowcipne anegdoty i historyjki z poprzednich koronacyj,

których bukiecik podajemy naszym czytelnikom.

Zapomniany miecz i za mała korona.

Podczas koronacji Edwarda III zdarzył się przykry incydent. W chwili, gdy według ceremoniału koronacyjnego miano królowi przypasać miecz sprawiedliwości, lord Effingham, który miał powierzoną pieczę nad insygniami władzy monarszej, zauważył z przerażeniem brak miecza. Sytuację uratował lord major Londynu, który w ostatniej chwili podał lordowi swój własny miecz.

Zabawna przygoda przytrafiła się królowi Jakubowi II. Korona, którą arcybiskup Cantenbury włożył na jego skronie, okazała się za mała i ledwo trzymała się na czubku głowy królewskiej. Jakub II, mając w obu rękach insygnia swej władzy, berło i jabłko, siedział sztywny, niczym posąg,

najmniejszy bowiem ruch głowy mógł spowodować katastrofę.

Nie uniknięto jej jednak. Pod koniec ceremonii korona spadła z głowy króla i byłaby potoczyła się na ziemię, gdyby jej w locie nie schwycił lord Sidney, który, wręczając koronę przerażonemu tą sceną królowi, oświadczył: „Wasza królawska mość! Nie poraz pierwszy w dziejach Sidney podtrzymuje koronę królewską".

Nie mniej przykrą przygodę z koroną miał markiz d'Anglassey, któremu przypadł zaszczyt niesienia jej w procesji koronacyjnej. W pewny momencie korona wymknęła się z rąk markiza i byłaby rozbiła się na ziemi, gdyby jej w lot nie był pochwycił któryś z paziów, idących w orszaku.

Cierpienia królowej Wiktorii.

Niemało podczas koronacji wycierpiała królowa Wiktoria. Pierścień z rubinem, który arcybiskup Cantenbury w chwili koronacji wkłada na palec władcy jako symbol łączności z narodem, nie był dopasowany do pulchnych palców królowej. W chwili wkładania pierścienia na palec

królawa syknęła z bólu.

Momentalnie palec spuchł. Królowa przez 4 godziny znosić musiała tortury. Wreszcie odetchnęła z ulgą. Zbliżał się koniec ceremoniału. W tym lord John Thynne zauważył, że biskup celebrujący nabożeństwo przez roztargnienie odwrócił dwie karty modlitewnika: Lord podzielił się swym spostrzeżeniem z premierem, który oświadczył: „Ależ to nie ma znaczenia! Nikt tego nie zauważył". „Owszem, ja". — odparł lord Thynne i wymógł na biskupie dodatkowe odczytanie przerzuconych omyłkowo dwóch stronic. Biedna królowa, mdlejąc z bólu, musiała jeszcze przez kwadrans uczestniczyć w nużącym ceremoniale, który wówczas

trwał przeszło cztery godziny.

Po przybyciu do pałacu, palec napuchł tak, że trzeba było interwencji lekarza. Królowa przeszło pół godziny musiała trzymać palec w lodowatej wodzie, by móc zdjąć pierścień koronacyjny, który wbił się w ciało. Na dworze wróżono królowej długie panowanie, co się też spełniło.

Patronka dentystów

Jest rzeczą mało znaną, że i dentyści posiadają własną patronkę. Już od wielu dziesiątków lat szczególnie na zachodzie Europy czci się św. Apolonię jako patronkę lekarzy- i techników-dentystów.

Św. Apolonia była, jak o tym donoszą stare kroniki, siostrą miłosierdzia w Aleksandrii, gdy ją tam w czasie prześladowania chrześcijan umęczono na śmierć. Jak niesie podanie, oprawcy wyłamali jej przed jej śmiercią obcęgami wszystkie zęby. Na wszystkich pomnikach, jakie dotąd wzniesiono tej świętej we Francji, przedstawia się ją trzymającą w ręce obcęgi, w których tkwi ząb. Dzieje martyrologii św. Apolonii i przydzielony jej atrybut symboliczny nakłonił zapewne lekarzy-dentystów do obrania jej swoją patronką.

Corocznie na wiosnę lekarze-dentyści i technicy z całego obszaru Riwiery francuskiej podejmują tradycyjną pielgrzymkę do wioski La Caude w pobliżu Nicei, gdzie znajduje się najsławniejszy pomnik św. Apolonii. (Kk)

Mały Kazio

Małego Kazia zamknięto w śpiżarce za to, że był niegrzeczny.

Po pewnym czasie mały aresztant wali rękami i nogami w drzwi:

— A co? — pyta matka — obiecujesz, że będziesz już grzeczny?

— Nie — odpowiada Kazio — ale potrzebny mi jest nóż do otwierania konserw.

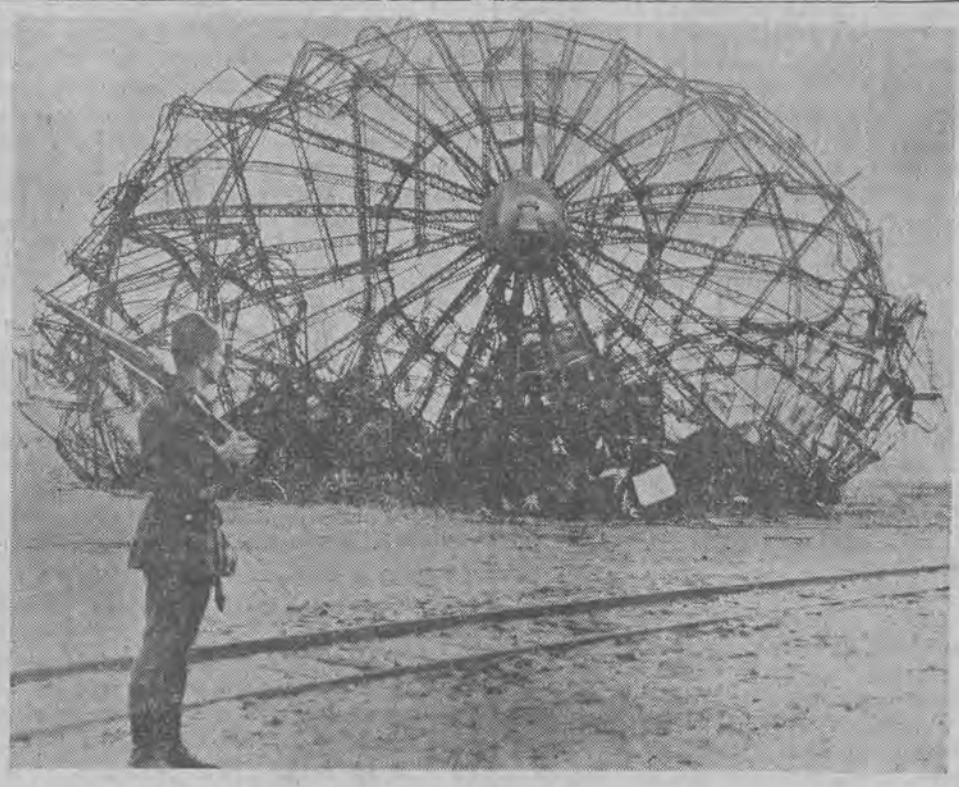

TAK MIJA SŁAWA ŚWIATA...

Oto co pozostało ze wspaniałego sterowca niemieckiego „Hindenburg", który jak wiadomo, spłonął na lotnisku w Lakehurst w Ameryce